

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 90 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 1 sierpnia 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a.M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 31 lipca.

(Dwa przeciwne sobie prądy, zmierzające do wytworzenia nowego sojuszu; korespondencyja „Koeln. Ztg.“ o powołaniu nienawiści rosyjskiej przeciw Niemcom; skargi prasy francuskiej na fałszywe przedstawianie stosunków we Francji ze strony korespondentów niemieckich. — Pogrzeb poległych w Amsterdamie ofiar krwawych zaburzeń ulicznych i środki ostrożności celem utrzymania spokoju.)

Doniesienia dzisiejsze i kilku dni ubiegłych upoważniają do przypuszczenia, że ruchem, jaki mimo pozornego spokoju odbywa się w dyplomacji, poruszają dwa prądy, z których jeden zmierza do wytworzenia aliansu pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami, Anglią a Włochami, a drugi pragnie utrzymać dawne dobre porozumienie, czyli, jak je niektórzy zowią, sojusz trójcesarski. Ze ruch ten, odbywający się w dwóch tych kierunkach, rzeczywiście istnieje, dowodzą tego podane przez nas wczoraj głosy dzienników północnych, dowodzą tego artykuły i dzisiejsze nadeszłych gazet oficjalnych. Panslawiści pchają potężnie carską Rosyą do wojny z Niemcami, marząc o sojuszu, choćby z republikańską Francją; politycy angielscy z stronięcia torysowskiego chcieliby widzieć osobobnym rywala rosyjskiego na półwyspie bałkańskim i na dalekim Wschodzie, a mężowie stanu dawnego autokratu politycznego w Niemczech i Austrii nie tracą wcale nadziei i pracują gorliwie około utrzymania Rosji przy dawniejszej kombinacji, ułożonej w Skierniewicach i Kromierzynie, jak tego dowodzi wyjazd arcyksiężniczki pary małżeńskiej na dwór carski w Peterhofie. Podróż ta — tak czytamy w inspirowanych pismach niemieckich i wiedeńskich — najlepszym jest dowodem, zwłaszcza po zjeździe w Kissingen, że trójcesarskie porozumienie, pomimo niepomyślnych obrotów dyplomatycznych, pozostaje dotąd podstawą systemu i pokoju europejskiego. „Arcyksiążę Karól Ludwik — tak piszą z Wiednia do „Magdeburger Ztg.“ — jest jedynym członkiem rodziny cesarskiej, który utrzymuje osobiste przyjazne stosunki z cesarzem rosyjskim, podczas gdy arcyksiążę Rudolf bardziej zbliżony jest do domu pruskiego. Arcyksiężna Karolowa Ludwikowa w najściślejszym jest przyjaźni z cesarową rosyjską i w ciągłej z nią korespondencyi. Ztąd postanowienie, aby arcyksiężstwo oddali wizytę cesarstwu rosyjskim, która miała się odbyć już w czerwcu. Gdy jednak z powodu zaręczyn arcyksięcia Ottona musiały być odłożone, obecnie cesarz Franciszek Józef zawiązał arcyksięcia Karola Ludwika, aby teraz wykonał swój projekt wycieczki do Rosji, okazała się bowiem potrzeba, z powodu spraw wschodnich, wywarcia na carze osobistego przyjaznego wpływu.

Ze i w Berlinie poczytują również podróż za dowód pokojowego położenia, świadczy o tym znany północny telegram „Kölnische Ztg.“, którego częścią umieszcza urzędowa „Wiener Abendpost“ na czele swego pisma, mianowicie tę, w której znajduje się zapewnienie, że zwłoka w podróży p. Giersa nie była spowodowana politycznymi względami i że p. Giers będzie się widział z księciem Bismarckiem, ale już nie w Kissingen. W obec tej wiadomości słabną, jak kombinują niektórzy politycy dziennikarscy — wszelkie niepokojące wieści a nawet wojenne usposobienie oficerów pruskich, stojących załoga w W. Ks. Poznańskim, których pogroźki zwracają się obecnie przeciw Francji. „N. Pr. Ztg.“ („Krenz Ztg.“) twierdzi stanowczo, że Rosya dokłada w ten chwili wszelkich możliwych starań, ażeby pokojowo uregulować sprawę Batumi; w razie potrzeby ma być odwołany z Paryża wojskowy attaché rosyjski, baron Frederiks i zastąpiony przez kogo innego, ażeby położyć koniec szowinistycznym tłumaczeniom, jakie dają Francuzi o jego przemówieniu podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Chanzego w Nouart. Drugi północny telegram „Kölnische Ztg.“ przypomina nieznaną dotąd rzecz, że car nie lubi utrudzenia, jakie mu sprowadzają wizyty osób rodzin panujących. Kiedy więc sam, tak dedukuje korespondent organu koelnickiego, zaprosił arcyksięcia Karola Ludwika z dostojną jego małżonką do Peterhofu, począć to można za bardzo zadowolający znak pokojowy. Gdyby istniał zamiar odmiennych akcyi ze strony rosyjskiej, która by wyrzuciła wpływ na zmianę równowagi europejskiej, toby o podróży tej nie było mowy.

A jakąż zajęli postawę panslawiści w obec tych prądów, z których jeden grafituje ku Rosji, a drugi inne pragnie wyłobici sobie łożysko? Otóż panslawistyczne organa rosyjskie pracują niestrudzenie nad wywołaniem coraz większej nienawiści przeciw Niemcom, na którą, jak to poniżej zobaczymy skarży się korespondent „Koelnische Ztg.“. „St. Petersburgskte Wiedomosti“ dają surowe napomnienie rosyjskiej ambasadzie w Paryżu za wiadome sprostonanie mowy generała Frederiksa, umieszczone, jak wiadomo, w ajencji Havasa. To samo adnotum daje organ panslawistyczny ministerjalnemu „Journal de St. Petersburg“, który z podobnym także wystąpił zaprzeczeniem mowy rosyjskiego attaché wojskowego mianej w Nouart. „Co skłoniło kancelaryę dyplomatyczną w Paryżu i organ p. Giersa do tego niefortunnego pomysłu? — pytają „St. Petersburgskte Wiedomosti“ i odpowiadają — że powodem tego był „brak taktu, który natychmiast ocenili dobrze Niemcy, jak to widać z korespondencyi paryskiej „Koelnische Zeitung“, która z „bezwstydną prostotą“ oświadczyła, że „z chłodnego rosyjskiego przysznica puszczony został na Francuzów czysto niemiecki prąd zimnej wody.“ „Gdyby nasza dyplomacya — pisze dalej panslawistyczna gazeta, chciała być konsekwentną, należałoby rozesać teraz nowe zaprzeczenie tej treści, że niektóre gazety niemieckie niewłaściwie pojmują znaczenie uwagi, uczynionej przez ambasadę rosyjską. Tego rodzaju oświadczenie byłoby daleko korzystniejsze, aniżeli poprzedzające, gdyż 1) komentarze „Koelnische Ztg.“ niezaprzeczenie ubliżające są dla Rosji, 2) oddziałają one w najniekorzystniejszy dla nas sposób na rząd francuski i na ogólną opinię we Francji. Już i tak, dzięki niemieckiemu kolorytowi naszej „dyplomatycznej polityki“ i przewadze niemieckich nazwisk w składzie naszego poselstwa w Paryżu, utrzymują Francuzi, że nie wiedzą: gdzie kończy się ks. Bismarck a gdzie zaczyna się baron Morenheim. Czyżby nasza dyplomacya uważała za stosowne uchodzić w Paryżu za więcej niemiecką, aniżeli samo niemieckie poselstwo? Cokolwiek bądź, jedynie w skutek braku taktu naszej kancelaryi dyplomatycznej, stworzył się epizod smutny. Bez żadnej potrzeby i bez żadnej dla nas korzyści, natomiast z wielką korzyścią dla tych, co dają do skrepowania rąk i nóg Rosji za pomocą wzmożenia związku austro-niemieckiego, zadano nowy cios rosyjskim wpływom i powadze i podano powód do ubliżającego odwetu w lamach północnej niemieckiej gazety. W Berlinie, być może, podziękują nam za to słowami, ale we Francji długo nam tego nie zapomną w czynie.

Ten cierpki i pełen ironii ton dziennika rosyjskiego naprowadza na domysł, że w Rosji nie jest zbyt liczny obóz nieprzyjaciół Niemiec i nienawiści Niemców nie doszła w narodzie rosyjskim do tych rozmiarów, jak się to zdaje niektórym politykom, którzy spekulują na bliską wojnę Niemiec z Rosyą. Gdyby panslawiści wiedzieli, że w Rosji jest już uprząwiony grunt do nieprzyjaznego dla Niemiec posiewu, dęliby już potężnie w surmę wojenną, a nie wojowali jedynie bronią ironii, która żadnego nie może mieć skutku.

Wspomniany wyżej korespondent petersburski „Köln. Ztg.“ analizuje tę dzisiejszą nienawiść Rosji przeciw Niemcom i widzi ją głównie w różnicy charakteru dwóch narodów i podleganiu panslawistów. Korespondent przyznaje jednak, że nienawiść ta z dniem każdym się wzmacnia i że Niemcy muszą się liczyć z tym faktem. „Był czas — pisze on — że społeczeństwo rosyjskie pogardzało Prusakami, a nienawidziło Niemców.“ Tak się działo za czasów cara Mikołaja. Stosunki niemiecko-rosyjskie polepszyły się później za rządów Aleksandra II, który był przyjacielem Niemiec. Dziś znów pracują takie dzienniki panslawistyczne, jak „Nowoje Wremia“, „Swiet“, „St. Petersburgskte Wiedomosti“ i polsko-żydowskie pisma, jak „Nowosti“, nad rozbudzeniem nienawiści, którym bodaj zdoła stawić opór rozsądny rząd cara Aleksandra III i jego minister spraw zagranicznych. — Korespondent żywi więc obawę, że panslawiści mogą łatwo wywołać wojnę pomiędzy Rosyą a Niemcami.

Poważne dzienniki francuskie obserwują uważnie ten ruch w dyplomacji, zmierzający do wytworzenia nowych sojuszków, a nieprzyjazne usposobienie, jakie dzisiaj panuje za granicą względem Fran-

cyi, przypisują głównie korespondentom gazet niemieckich. „Jakkolwiek — pisze „Journal des Débats“ — nie była Francya nigdy bardziej pokojowo usposobiona, jak teraz, to jednak przedstawiają nas jako przeniknionych namietnościami wojowniczymi, przypisują nam nawet chęć wmięszania się czynnego do zakłócenia ewentualnych, grozących Europie. Przytoczony dziennik twierdzi, że jedynym źródłem tych pogłosek jest Berlin i jego półurzędowa prasa, która nie nieznaczającym objawem we Francji przypisuje zawsze doniosłe znaczenie. Chociaż w Berlinie wiedzą, że mężowie, kierujący dziś polityką we Francji, przejęci są intencjami pokojowymi, to przecie widzą ciągle za plecyma urzędowej republiki partya, gotową do awantur politycznych. Na tem wyjaśnieniu źródła pogłosek poprzestajemy — kończy organ p. Saja. — Dzienniki niemieckie odpowiadają na powyższe ubolewania prawie jednogłośnie: „Być może, iż w niejednym zająciu, którego widownią jest Francya, zachodzi w ocenianiu pewna przesada z naszej strony, wszelako w objawach ogólnych dzisiejszej Francji wiele jest rzeczy, które muszą zwracać na siebie uwagę w Niemczech, tćm bardziej, gdy niedowierzanie i podejrzliwość należą do przykazań politycznych.“

O socyalizmie w Belgii i Holandyi piszemy w osobnym artykule, tutaj dodajemy, że wczoraj odbył się w Amsterdamie pogrzeb zabitych w dniu 26 b. m. i następnych ofiar krwawych zaburzeń. Rodziny pomordowanych urządziły same pogrzeb dla swych krewnych; resztę trupów pogrzebano na koszt Rady miejskiej. Nie ustają jednak obawy nowych krwawych rozruchów. Policya miejska i komendant Amsterdamu zarządził środki ostrożności celem utrzymania spokoju. Posterunki wojskowe i oddziały policji strzegą od 3 godziny rano głównych dzielnic miasta i cmentarzy.

Telegram z Londynu podaje nam dziś dalszą listę nowo zamianowanych ministrów. Adwokat Henryk Matthews otrzymał tękę ministra spraw wewnętrznych, a Jan Manners, który miał zostać ministrem poczt, otrzymał kanclerstwo księcia Lancaster wraz z prawem zasiadania w gabinecie. Stanowisko generalnego poczmistrza objął w jego miejsce Cecil Raikes, a Artur Balfour tękę ministra dla Szkocyi. Obaj nie będą zasiadali w ministerstwie.

W sprawie wydalania.

Od Komitetu dla wygnańców otrzymujemy następujące pismo: „Rok upłynął, jak zaszczytzeni zaufaniem współobywateli, podjęliśmy spełnienia powierzonego nam zadania, a dzisiaj jeszcze trudno nam ściśle oznaczyć termin zamknięcia naszych czynności. Zgłoszenia o radę lub pomoc dotąd nie ustają tak, że wątpić należy, czy przed początkiem października b. r. będziemy mogli złożyć nasze urzędowanie.

Do dnia dzisiejszego przysłaliśmy w pomocy 535 rodzinom, a ze złożonych na ten cel do naszej kasy 23,243 marek 69 fen. wydaliśmy 15,570 marek 20 fen. Pozostaje zatem nadal 7673 marek 49 fen. Mamy nadzieję, że fundusz pozostały wystarczy na dopełnienie reszty naszego zadania i prosimy Szanowne Redakcyje pism polskich, które w odbieraniu składek na rzecz wygnańców łaskawie pośredniczyły, aby pozostałe jeszcze w ich zachowaniu fundusze raczyły kasie naszej (Bank włościański) przekazać.

Adres komitetu: M. Więckowski w Poznaniu W. Rycerska ul. 12.

Poznań, 30 lipca 1886. Komitet dla wygnańców. L. Graëve, M. Więckowski, przewodniczący, sekretarz.

Kilku ziomków naszych z Wielkopolski, którzy jako urzędnicy gospodarczy znaleźli korzystne miejsca na Litwie, otrzymali rozkaz opuszczenia tej dzielnicy i powrócą niebawem do kraju. Jeden z nich zgłasza się do nas z prośbą o pośrednictwo i ma nadzieję, że znajdzie w Wielkopolsce posadę jako urzędnik gospodarczy. Ma dobre świadectwa i jest biegły w swym zawodzie.

Brodnicza. O smutnym objawie wśród obywateli brodnickich donoszą do „Pięłgryza“: „Az serce z boleści się ścisza — pisze ko-

respondent — gdy zwłaszcza w obecnym krytycznym czasie człowiek widzi i słyszy, jak Polak z Polakiem, brat z bratem, dla bliźnich nieporozumień nie tylko zapomina o tćj miłości braterskiej, ale posuwa się do ohydnej zdrady. Fakt, który tu przytoczę, niech posłuży przynajmniej drugim za naukę i spowoduje ich do tego, aby się mieli na baczności przed faryzeuszami. Przed 39 1/2 latami przybyła tutaj matka z chłopcem 1 1/2 lat mającym, sierotą, nazwiskiem Klein, do brata. Później wyszła za mąż. Dziś Ant. Klein ma 41 lat, jest pracowitym rzemieślnikiem, cieszącym się tu powszechnie dobrą opinią, i ojem siedmiorga dzieci, pracującym spokojnie na ich i swe utrzymanie. Zaszły tam podobno jakieś małe nieporozumienia między nim a kilku panami; i cóż robią ci panowie? Słuchajcie rodacy! Otóż ułożyli, czyli dali ułożyć petycyę, w której proszą o wydalenie Antoniego Kleina, ponieważ nie tylko urodzony jest pod zaborem moskiewskim, ale do tego czasu okazywał się jako nieprzyjaciel niemieckiego żywiołu, agitował i głosiwał z Polakami! I z tą petycyą ci panowie „Polacy“ chodzili nie tylko do domów polskich, ale i po oberżach nawet zbierał podpisy. Czterech z mieszczan, u których ci panowie zapukali, byli przynajmniej tak sumiennymi, że wydali tę rzecz, która się w skrytości działa, na jaw. Gdyby tak który z tych zbieraczy podpisów był do mnie przyszedł, byłbym sobie inaczej z nim postąpił. — Na szczęście nie uda się tym razem sprawa. Bo jakkolwiek Ant. K. nie ma naturalizacyi, jest jednakowoż w późniejszym czasie od ojczyzny swego adoptowanym, a więc jest pruskim poddanym.

Niekzemny podstęp. Panna Cecylia Grocholska, nauczycielka, dotknięta rozkazem wydalania, jechała koleją warszawsko-bydgoską do Warszawy celem otrzymania posady. W Skierniewicach spotkał ją przykry przypadek spóźnienia się do pociągu, który odszedł w kierunku Warszawy. Był to ostatni pociąg i biedna pasażerka zmuszona została czekać do rana. Wówczas zbliżył się do niej miejscowy telegrafista stacyjny, człowiek już niemłody, poważnie wyglądający i oharował gościnność w swoim mieszkaniu. Dziewczę zaufało poważnemu człowiekowi, który wraz z drugim młodszym towarzyszem powziął zamiar niekzemnej zbrodni. Panna C. G. po przybyciu na miejsce, spostrzegłszy się w towarzystwie kawalerów, wszczęła żywą z nimi sprzeczkę, a atakowana mimo to natarczywie, wyskoczyła oknem z wysokości dwóch pięter, przyczem zламаła sobie nogę w dwóch miejscach i oberwała szcękę. Niegodni sprawcy wypadku zamknęli szybko okno i przetrachem zdjęci nie mieli nawet odwagi zejść na dół i zobaczyć, co się z nią stało. Dopiero po upływie może godziny omdoną G. dostrzegł stróż nocny, obchodzący gmach dokola. — Odwieziono ją do szpitala a sprawców pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Oburzenie pomiędzy urzędnikami kolejowymi jest ogromne. Dyrekcyja kolei wiedeńskiej postanowiła zaopiekować się nieszczęśliwą pasażerką.

Czytamy w „Kaliszaninie“: Jako odpowiedź na umieszczzone w zeszłym numerze „Kaliszanina“ ogłoszenie kupców wrocławskich, podać jeszcze możemy wiadomość zaczerpniętą z listu jednego lekarza, praktykującego w Wrocławiu. Podług tego, co pisze ów lekarz do swego tutejszego pacjenta, jeszcze przed kilkoma tygodniami chwilowy nawet pobyt mieszkańców Królestwa w Wrocławiu połączony był z niebezpieczeństwem. Ze zaś w ciągu ostatnich kilku tygodni polityka księcia Bismarcka nie uległa żadnym zmianom i nieprędko chyba się zmieni, więc płynię ztąd prosty wniosek, że i że dzisiaj niebezpiecznym jest jeździć do Prus. Zresztą, w całej tej sprawie poczucie godności osobistej powinno mieć rozstrzygające znaczenie.

Do ogłoszenia pp. kupców i hotelistów wrocławskich dodajemy jeszcze jeden komentarz.

W tych dniach został wydany w Wrocławiu, jako rosyjski poddany, p. Wein..., syn tutejszych mieszkańców, który skończywszy w Wrocławiu szkołę handlową, wstąpił na praktykę do jednej z tamtejszych fabryk kapeluszy. Nagle otrzymał z biura policji restrykt, nakazujący mu wyjazd z granic państwa niemieckiego w przeciągu dni 14, w przeciwnym bowiem razie podlegnie karze 150 marek, a ewentualnie 4 tygodniom aresztu.

Rozumie się, iż skazany na banicyę nie dopuścił do tćj ostateczności, i dziś czytając owo zapewnienie pp. kupców, dziwi się ich nieświadomości.

Postępowanie kolonizacyi.

Rząco postępuje rząd pruski naprzód w wytkniętym przez ustawę kolonizacyjną kierunku, urządzając techniczną administracyę, mającą się zająć zorganizowaniem kolonii, a równocześnie wykupując, gdzie się stosowna nadarza sposobność, majątki polskie. Po ogłoszeniu przez „Reichsanzeigera“ składu komisji osadniczej, donosi nam dziś tenże organ rządowy, że siedziskiem tćj komisji ma być — Poznań.

„Posener Ztg.“ zapisując z zadowoleniem dotychczasowy przebieg sprawy osadniczej, radzi! rządowi, aby powołał do komisji członków ze stanu chłopskiego, bo przez to zyska komisya zaufanie między mniejszymi gospodarzami niemieckimi. O kolonistów nie ma kłopotu, bo jak zaręcza „Pos. Ztg.“ zgłaszają się oni do niej po informacye. „Łatwą będzie — mówi też „Posener Ztg.“ — w obecnych stosunkach nabyć odpowiednie obszary ziemi, celem rozparcelowania ich. Za umiarkowaną cenę będzie można nabyć pożądaną ilość ziemi.“

Składnie, zdaniem „Pos. Ztg.“ pójdzie naprzód kolonizacya, i w tym punkcie nie myli się ta gazeta. Inaczej też być nie może: stosunki ekonomiczne są opłakane, pora nader stosowna do wyzyskania tego położenia; pieniądze dostarczył sejm na cele osadnicze, są więc wszelkie głównejsze warunki, ułatwiające przeprowadzenie kolonizacyi i wyrugowanie Polaków z odwiecznych ich siedzib. Rząd nabył dotychczas już trzy majątki na cele kolonizacyjne: Komorowo w powiecie gnieźnieńskim, Dolnik z Paruszką, w powiecie zlotowskim (w Prusach Zachodnich), a wczoraj nabył Lubowo na subhastacyi, która się odbyła w sądzie gnieźnieńskim.

Korespondent nasz pisze nam w tćj sprawie:

„Gniezno, 30 lipca. Z wyteżonem oczekiwaniem wyglądałmy dnia dzisiejszego, na dziś bowiem wyznaczony został termin przysposobienia sprzedaży Lubowa, majątności p. Lewandowskiego. Piękny to majątek, ziemia bardzo wdzięczna; 386,57 hekt. jest ziemi ornej, 70,81 hekt. łąki, 12,87 hekt. wód, a resztę stanowią pastwiska, drogi itp., ogółem 479,17 hekt.

Po tak gorliwem zajmowaniu się sprzedażą tćj wsi w prasie i społeczeństwie naszym, byliśmy przekonani, że nasi stawią się licznie na ten termin i kupią tę majątność. Ucieszyliśmy się też, gdy gruchła dwa dni przed terminem wieść, iż bank „Kwileckiego, Potockiego i Sp.“ stanie między licytantami, aby nabył Lubowo.

Tymczasem, jakeśmy się dziś rozczarowali, gdy z Polaków tylko kilku interesentów się stawiło. Pierwsze licitum podała firma Hirschfeld i Wolf z Poznania, w sumie 250,000 m., z Polaków podało wyższe licitum p. Prądzyński ze Skarpy. Obaj ci licytanci mieli tylko na celu zapewnienie swych pretensyi hipotecznych. Po nich wystąpił p. Wendorff z Zdzichowy, podał 300,000 m. i utrzymał się przy tćj sumie, nabywając Lubowo na rachunek rządu.

Tak więc już drugą wieś w krótkim czasie nabył tu w powiecie rząd pruski na rozparcelowanie. Gdzie się podzieje roboczy lud polski, który na kilku tysiącach morgach tych obudów majątków miał przytułek i utrzymanie! Bawimy się w teorye o zakładaniu banku na ratowanie ziemi polskiej, a Niemcy tymczasem kupują jedną wieś po drugiej. Nasze kapitały drzemają nieruszone.“

Rząd pruski w obec cechów przymusowych.

Niejednokrotnie zaznaczyliśmy w piśmie naszym, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa rząd pruski nie poprze z wielu stron objawiających się żądań cechów, zmierzających przez egzamina na majstrów, do zaprowadzenia przymusu cechowego. Stanowisko, jakie ministerstwo pruskie zajmowało przy każdej sposobności, ilekroć, czy to przychodziło mu przemówić do jakiej deputacyi cechowej, czy też od stołu ministerjalnego, podsuwało myśl, że w Prusach, a zatem i w Niemczech, — boć Prusy mają pierwszy głos w Radzie związkowej — nie tak łatwo uda się zwolennikom przymusu cechowego przeprowadzić swoje zamiary. Utwierdza nas w tćm przekonaniu

znovu korespondencya, którą z dobrze poinformowanego źródła nadesłano z Berlina z datą 27 b. m. do „Köln. Ztg.“ Korespondent rozbiiera najnowszy reskrypt ministeryalny, dotyczący udzielania cechom prawa trzymywania uczniów na mocy § 100 e. ordynacji procederowej, i tak się odzywa:

„Dążności cechowe odgrywają jeszcze wybitną rolę w naszym wewnętrznym życiu politycznym. Wiadomo, że p. Ackermann już po przyjęciu jego wniosku, odmawiającego na mocy dekretu wyższych władz administracyjnych, majstrom nie- cechowym prawa trzymywania uczniów, zatrudniał posłów parlamentu w dwóch ostatnich sesjach nowymi wnioskami, zmierzającymi do zaprowadzenia przymusu cechowego. Przywilej oznaczony dobrze już znanym § 100 e. ordynacji procederowej, mogą wyższe władze administracyjne podług swego zapatrywania nadać tym cechom, które się zdaniem tych władz godnymi tego okazały. Ackermann zmierzając w ponowionych swych wnioskach do tego, aby przywilej ten nadawano tym cechom, do których należy przeszło połowa rzemieślników, reprezentowanych przez cech, jeżeli zarząd tego przywileju zażąda. Czy cech zastąpił sobie na ten przywilej, lub nie, — o to nie miałyby się pytać wyższe władze administracyjne.

Wniosek ten już dwa razy był przedłożony komisjom, przed plenum parlamentu nie przyszedł jednak pod obrady. Reprezentant rządu dość niekorzystnie wyraził się o tym wniosku; pan Ackermann pocieszał się jednak tą uwagą, że nie ma on żadnego interesu, aby słuchać zapatrywań tajnego radcy Lohmanna, bo te są mu od dawna znane.

Niezawodnie spodziewał się p. Ackermann, że wniosek jego dozna pomyślniejszego przyjęcia w wyższych sferach. Zasady atoli, jakie obecnie wypowiedział minister handlu w kwestyi § 100 e, wywodzą go niewątpliwie z tego błędu. W reskrypcie ministeryalnym nie ma wcale miejsca dla arytmetycznych prawideł, jakie chciał stawiać p. Ackermann. Cech ma nie tylko liczbą członków, ale i doskonałością ich w znajomości fachu dawać rękojmnia, że będzie umiał kierować wykształceniem uczeni w całym okręgu. Wniosek Ackermanna nie żąda tego warunku, jemu wystarcza liczebna większość w cechu.

Reskrypt ministra żąda nadto, aby cech, dopominający się o przywilej utrzymywania uczeni, dowiódł, że osiągnął już pomyślnie rezultaty, z których można się przekonać, że przystąpił się kształceniu uczeni.

Chodzi Ackermannowi głównie o to, aby zagrzewać rzemieślników do zakładania cechów i do przystępowania do nich, gdyż, skoro ich dostateczna liczba do cechu należała, jużby mieli prawo do korzystania z przywileju. Minister — mówi dalej „Köln. Ztg.“ — zupełnie w niwecz obrócił te zabiegi.

Nadto należy i na to mieć wzgląd podług żądania reskryptu, aby nie utrudniać utrzymywania uczeni większym przedsiębiorstwom i fabrykom, które nie mogą należeć do cechu, jeśli nie chcą zadać przymusu naturalnemu regulowaniu stósunków procederowych ich fabryki. Tém postanowieniem stawil minister w zupełną wątpliwość wartość ustawy Ackermanna z dnia 8 grudnia 1884 r., a zarazem uznał, że w obecnych stósunkach ekonomicznych byłby wszelki przymus cechowy niesprawiedliwością i czystym niepodobieństwem.

Stanowi wreszcie nowy reskrypt ministeryalny, aby nie udzielano powyższego przywileju cechom, gdyby się okazywało, że cechy dążą do tego, aby pozbawieniem prawa utrzymywania uczeni krzywdzić takich procederzystów, którzy z jakiegobądź powodu do cechu wstąpić nie mogą. Ten przepis — mówi „Köln. Ztg.“ — wyleczy z wszelkich złudzeń zwolenników cechów przymusowych; tego się Ackermann i jego przyjaciele nie spodziewali. Poznał więc p. Ackermann zamiary pruskiego ministerstwa handlu, które, o czém p. Ackermann niechybnie nie wąpi, zgadzają się zupełnie z poglądami księcia kanclerza; panu Ackermannowi trzeba będzie zadowolić się warunkami, jakie dotychczas zdobył w dziedzinie cechowej, a po nowe już mu nie sięgają w wytkniętym przez siebie kierunku.

Tak tłumaczy berliński korespondent „Köln. Ztg.“ intencje ministra handlu, wyrażone w najnowszym reskrypcie. Czy przywilej, o którym w reskrypcie mowa, mógłby tak wielkie oddać rzemiosłu przysługi, jak niektórzy sądzą, to rzecz jeszcze nie wyjaśniona; w każdym razie zmierzal on do wytworzenia przymusu cechowego, osiągnięcie tego celu osłabił niewątpliwie nowy reskrypt ministeryalny.

Plany Ackermanna krzyżują, niestety, sami procederzyści. Z razu ogólnie zapalały się cechy do projektu Ackermanna, z czasem zaczęły niektóre stygnąć, a obecnie wręcz przeciwnie zajmują stanowisko. Już kilka związków cechowych oświadczyło się na ostatnich, w przeszłym i bieżącym miesiącu urządzonych sejmikach przeciw egzaminom na majstrów, a zeszedło poniedziałku zajął podobne stanowisko jeden z największych związków, piekarski „Germania“, który

w Hameln obradował. Widocznie, że sami członkowie cechowi nie są jeszcze z sobą zgodni co do tego punktu, o który Ackermannowi głównie w ponowionych wnioskach chodzi.

Przyszła sesja parlamentarna wykaże, czy Ackermann i jego przyjaciele dają już swym przeciwnikom za wygraną; dowiemy się też w tym czasie, jakimi drogami przyjaciele przymusu cechowego będą się starali przeprowadzić swoje zamiary.

Socjalizm w Belgii i Holandji.

Kiedy wiosną roku bieżącego w prowincyi belgijskiej Hennegau strejkujący robotnicy z kopalń węgla, przebiegając wsie, poczęli rabować bezbronną ludność, mieszkającą jej burzyły i tym sposobem dali pochoch do ruchu, który w krótkim rozciągnął się czasie na wielkie okręgi przemysłowe na południu-zachodzie małego królestwa belgijskiego — pytano się wtedy napróżno, kto przewodzi temu ruchowi zniszczenia, kto go organizuje i wykonuje plan tej szalonej kolizy. Sprawozdawcy niemieckich i angielskich dzienników, którzy podczas tego długotrwałego strejku usiłowali na miejscu rozwiązać tę zagadkę, nie zdołali odkryć przyczyn tego dzielnego poruszenia mas, ani związku, jaki zachodził pomiędzy systematyczną agitacją anarchistów i socjalistów francuskich a ludźmi przewrotu w Belgii. Rzadko tylko słyszano wśród tych na stałe liczących tłumów robotniczych jedno z tych hasel, jakie wydawały pisma socjalistyczne we Francyi i Belgii, i sądzono powszechnie, że ci agitatorowie z profesyi kierują tym szalonym ruchem w swych celach, ale nie są bynajmniej jego panami. Często się bowiem zdarzało, że te bataliony proletaryatu robotniczego wypierały się tych, którzy starali się stanąć na ich czele. Tylko bardzo drobna mniejszość stósunkowo dobrze opłacanych robotników w fabrykach szkła i kamienioliomach prowadziła systematycznie agitację o podwyższenie płacy i podawała ucha tej zgubnej propagandzie wędrownych apostołów przewrotu, dopuszczając się rabunków i mordów, które rząd belgijski zmusił wreszcie do gwałtownego stłumienia tej dzielniej hajdamackiej robotniczej. Proces, do- kończony w dniu onegdajszym w Charleroi, a prowadzony przeciw sprawcom tych straszliwych zaburzeń, stwierdza to spostrzeżenie, które poczyniono już podczas trwania strejku i które dało pochoch do pociągnięcia paraliłu pomiędzy bezrobociem w Decazeville we Francyi, a strejkami w prowincyi Hennegau.

Z rozpraw sądowych w Charleroi wykazuje się, że dwa równocześnie toczyły się obok siebie prądy, z których jednym kierowali świadomi celu przywódcy socjalizmu, a drugim ludzie, którzy pracowali głównie nad obaleniem istniejącej monarchicznej formy rządu w Belgii. W ruchu belgijskim dwie więc występowały siły na jaw: jedna zmierzająca do reform na podstawie utopijnych doktryn socjalistycznych, druga wyłącznie polityczna, posługująca się anarchią celem obalenia monarchii. Jak w Paryżu nieprzejednani z obozu komunistycznego stoją w kontakcie z otwartymi radykałami, którzy nie myślą wprawdzie wprowadzać w życie fantastycznych ideałów komunistów, ale na tej drodze pragną przekształcić republikę — tak i rewolucyjni socjaliści belgijscy sprzymierzają się z radykałami politycznymi, którzy od czasów zaprowadzenia monarchii w Belgii usiłują złamać siły obydwóch stronnictw politycznych: liberalnej plutokracji i konserwatywnej partii katolickiej, za pomocą głosowania powszechnego ująć w swe ręce ster rządu i wedle swojej teoryi zmienić z gruntu społeczno-polityczną budowę Belgii. Podczas wielkiego strejku w Belgii szli ręką w rękę ci socjaliści rewolucyjni i radykalni reformatorowie; burzyli i podniecali do mordu i pożogi masy, ażeby doprowadzić je do rozpaczki, i usunawszy na bok zwolenników dawnego porządku rzeczy, uchwylić w swe ręce lejce władzy.

W Holandji doprowadzili te same stósunki do zaburzeń ulicznych, jakie miały przez dni kilka miejsce w Amsterdamie. I tu żywiły anarchiczno-socjalistyczne widocznie współdziałały z ludźmi radykalnego przewrotu. Faktem jest, że na jednę z barykad w Amsterdamie powiewała czerwona chorągiew. Choć nie posiadamy jeszcze dzisiaj dokładnych sprawozdań o ulicznych walkach amsterdamskich, można przecież na pewno przypuszczać, że tę budowę barykad i opór przeciw władzy i wojska zorganizowali od dawna socjalistyczni przywódcy w porozumieniu z radykałami.

Socjalistyczne stronnictwo w Amsterdamie za mało ma jeszcze dotąd zwolenników; ruch robotniczy w ogóle w Holandji nie wnikał jeszcze tak głęboko, jak w Belgii, w masy robotników i drobnych rzemieślników w Hollandji, iżby znany agitator Domela Nuyenhuis zdołał wielkie potworzyć bataliony do walki z bogatszym mieszczaństwem i władzą państwową. Socjaliści amsterdamscy, korzystając z przypadkowego starcia pomiędzy ludem bawiącym się grą we węgorka, zreszcie skorzystali z szalonej zapalczywości ludu i urządzili krwawą scenę, których wiadomość zdumiewające wywołała wrażenie w Europie. Tak samo, jak w Belgii,

tak i w Holandji mają przywódcy socjalistyczni związek z radykałami politycznymi, a nawet z umiarkowanymi liberalami, którzy niezmordowanie pracują około przekształcenia ordynacji wyborczej, opierającej się na dość wysokim cenzusie.

Jakieśmy w tych dniach na inném pisali miejscu, ruch liberalno-radykalny, zmierzający do reformy wyborczej, ujął się potężnie podczas obecnej sesyi sejmowej. Agitacja, rozpoczęta od dawna w tym kierunku w Holandji, nie pozostała widocznie bez wpływu na niższe warstwy ludności, które tak namiętnie walczą z policją i wojskiem na Lindengrat i w innych dzielnicach Amsterdamu. Koryfeusz tej agitacji wyborczej od dawna też wskazywali w swych organach prasowych na gospodarkę finansową klas rządzących, które opływają rzeczywistości w dobrobyt kraj holenderski nie mało zrujnowały i finansowo sprowadziły biedę. Holenderskie dzienniki socjalistyczne, radykalne i republikańskie ustawicznie podnosiły skargi na nieszczęsną gospodarkę w zamorskich koloniach, które były dawniej źródłem bogactw, a dziś są ciężarem dla Holandji.

Długie wojny, prowadzone w koloniach i niezliczone ofiary krwi i mienia zmarnowały to bogate kiedyś dziedzictwo proajców. To wszystko odgrywało prawdopodobnie rolę podczas krwawych rozruchów w Amsterdamie i ułatwiało robotę niesumieinnemu agitatorom socjalistycznym i radykałom państwowym.

Walki uliczne w Amsterdamie mają niewątpliwie to samo znaczenie polityczne, jak strejki i kolizy w Belgii. Krwawe te zaburzenia mogą dostatecznie przekonać rządu w Brukseli i Hadze, jako też reprezentacje obydwóch tych krajów bawskich, jak niepewni i spróchniałymi są podwaliny, na których opiera budowa ich państwowości i jak bliskie grozi jej niebezpieczeństwo, jeżeli wcześniej nie zaradzi się złemu. Rządy w Belgii i Holandji wraz z ludźmi dawnego porządku rzeczy muszą się rychło zabrać do pracy organizacyjnej, jeżeli nie chcą, ażeby zniszczyć to, co wielki zbudowali. Religijne i moralne odrodzenie mas ludu i naprawa instytucji państwowych, to jedynie skuteczne środki, mogące wytrącić broń z ręki czerwonych reformatorów społeczeństwa i państwa. Gabinet belgijski rozpoczął zbawiającą w tym kierunku pracę; ankietę robotniczą, fungującą już dzisiaj z inicjatywy gabinetu p. Bernaerta zapowiada błogie na przyszłość skutki. Holandja ma w tej remedium socjalnej daleko łatwiejsze od Belgii zadanie. Materyalna egzystencja ludu nie jest tak bardzo, jak w Belgii, zależną od oscylacji przemysłowej produkcji i potrzeba tylko zaniechać tej małodusznej polityki kolonialnej, jakiej uporeczywie trzyma się dotąd rząd holenderski, ażeby tej małej przeważnie ludności krajowej, która w skutek zmienionych stósunków ekonomicznych popadła w biedę, otworzyć wystarczający zakres działania. Przedewszystkiem powinna Holandja, ten kraj kapitalistów i rentierów, przejść do przekonania, że i w błogosławionym kraju, położonym pomiędzy Skaldą a ujściem Ems istnieje rzeczywiste kwestya socjalna. Krwawe walki na ulicach Amsterdamu powinny być dla Holandji tępym napomnieniem, ażeby wśród dzisiejszego dobrobytu, jaki odziedziczyli po przodkach, nie zapominali o przyszłości, która się już dziś dość głośnie zapowiada.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 29 lipca. (Agitacje opozycyjnych stronnictw węgierskich i minister Tisza. — Klub niemiecko-austriacki. — Królowa serbska. — Przedstawienie w Ischl.)

(22) Z gorączkową niecierpliwością stronnictwa opozycyjne w Węgrzech usiłują wyzyskać znany epizod wojskowy celem obalenia p. Tiszy. Niemal namiętniej od skrajnej lewicy występują organa tak zwanej zjednoczonej i umiarkowanej opozycji. Oświadczenia one wyraźnie, że p. Tisza powinien upaść i jako kandydat do teki prezesa gabinetu wymieniają węgierskiego ministra obrony krajowej, ministra wspólnego finansów Makaya, tudzież marszałka dworu hr. Antoniego Szecseny. Natomiast jeden z posłów większości sejmowej pod pseudonimem Trisana wystąpił z broszurą, w której dowodzi, że trzeba koniecznie utrzymać u steru Tiszę, a właściwa satysfakcja dla Węgier będzie osiągnięta przez dymisy ministra wspólnego wojsny, hr. Bylandta. Na niedzielne zgromadzeniu ludowym porządek utrzymywali będą wyłącznie studenci. Robotników nie przypuszczono do tej funkcji. W interesie narodu węgierskiego urzeka pragnąć, aby studenci wywiali się uczciwie i skutecznie ze swego zadania.

Arcyksiążę Karol Ludwik z żoną, córką portugalskiego pretendenta Dou Miquela, dziś o godz. 11^{1/2} wyjechali do Petersburga. Świeżo jeszcze „Pester Lloyd“ usiłuje dowodzić, że podróży dostojnej pary nie ma politycznego znaczenia. Można to rozumieć tylko tak, że arcyksiążę nie jedzie do Petersburga z żadną specjalną misją. Ale aby wycie-

czka brata cesarza do stolicy rosyjskiej nie miała bardzo wielkiego politycznego znaczenia, na to nikt się nie zgodzi. Owszem świadczy ona, że dwór tutejszy, w myśl polityki zagranicznej, reprezentowanej przez hr. Kalnokiego, pragnie gorąco utrzymać przyjazne stósunki z dworem rosyjskim. Równocześnie dzienniki tutejsze codziennie ogłaszają depesze warszawskie lub lwowskie, donoszące o przygotowaniach, czynionych w Królestwie Polskiem, celem przyjęcia dostojnych gości, co może się tylko odnosić do nowego zjazdu dwóch lub trzech cesarzy.

Półtrudowy „Fremdenblatt“ napomina dziś dyplomatów klubu niemieckiego austriackiego, aby się zbliżyli do rządu. Ponieważ żywiły skrajnie, to jest kraj niemiecki, nie będzie popierał żadnego rządu austriackiego, ani nawet rządu, na którego czele stałby pp. Plener i Chlumecky, przeto zdaniem „Fremdenblattu“ ci powinni się zbliżyć do hr. Taaffego. Zdanie to bardzo słuszne, atoli pp. Plener i Chlumecky zawsze jeszcze spodziewają się, że opamięta się rząd, dla tego nie chcą dotąd dzielić władzę z hr. Taaffem. Oto właściwa przyczyna wszelkich zatargów parlamentarnych.

Królowa serbska Natalia po sześciotygodniowym pobycie w kąpielach węgierskich Szlacs, przybyła wczoraj do Pesztu, z kąd powraca do Białogrodu. — Nie sprawdziła się więc pogłoska o zamiarze królowej zwiedzenia kąpeli galijskich.

W Ischl odbyło się wczoraj na dobroczynne cele świetne przedstawienie teatralne, na które przybył cesarz, pieszo, jak zwykle, i bez wszelkiej straży. Pomiędzy gośćmi widziano także pana Mierzwinskigo.

ZIEMIE POLSKIE.

* Komisya przemysłowa. W piątek, sobotę i niedzielę zesz. tygodnia bawili w Kaliszu członkowie komisyi przemysłowej, mianowicie urzędnik departamentu celnego r. r. st. Kaczura, członek rady handlowej i przemysłowej, dyrektor petersburskiego technologicznego instytutu Ilijin i inspektor moskiewskiego fabrycznego okręgu, profesor uniwersytetu Janzau, którzy zwiedzali miejscowe fabryki mianowicie: fabrykę sukna p. Repphana, fabrykę tasiemek braci Schnerr, fabryki haftów i garbarnie, a także fabrykę sukna w Opatówku. Panowie ci przegladali książki fabryczne i zbierali wiadomości: z kąd jest sprowadzany materiał dla przeróbki na fabrykach i gdzie gotowy towar jest ekspedywany. Byli także na komorze w Szczyplonie, zbierając pomiędzy innymi wiadomości o ekspedytorach. W niedzielę komisya wyjechała z Kalisza.

— Dyecezya lubelska pod względem statystycznym w r. 1886. W tych dniach dopiero, po wielu trudnościach, stawianych przez władze rosyjskie, wyszedł z druku rocznik dyecezy na rok bieżący pod tytułem: „Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis, quam regularis Dioecesis Lublensis, pro anno Domini 1886.“ — Rocznik ten zawiera spis wszystkich kościołów, wraz z datami ich powstania, kaplic publicznych i prywatnych; wykaz kaptanów, zakonów i wiernych. Dowiadujemy się więc z niego, że dyecezya lubelska liczy w roku bieżącym: dekanatów w gubernii lubelskiej 10, w siedleckiej 9; kościołów parafialnych pierwszej klasy w gubernii lubelskiej 3 i w siedleckiej 1, razem 6; kościołów parafialnych drugiej klasy 18, po 9 w każdej z dwóch gubernii. Kościołów parafialnych zwyższych w gubernii lubelskiej 116, w siedleckiej 97, razem 215; kościołów filialnych w gubernii lubelskiej 14, w siedleckiej 3, razem 17; kaplic publicznych i prywatnych ogółem 177; klasztorów dyecezya liczy dwa, z tych jeden męski i jeden żeński; szpitali Sióstr Miłosierdzia 6; proboszczów w całej dyecezyi znajduje się 228; wikaryuszów 128; prefektów w gimnazjach rządowych i innych zakładach naukowych 10; kapelanów 7; księży emerytów 18. Seminarjum dyecezyalne w Lublinie liczy w roku bieżącym 91 alumnów. Oprócz tego dyecezya posiada: laików i braciaków (Regulares fratres professi laici) 3; zakonnic 7 i Sióstr Miłosierdzia 27. Ogół wiernych wynosi w gubernii lubelskiej osób 564,116, w gubernii siedleckiej 283,358, razem 947,474.

Dyecezya prócz tego dzieli się na kapitułę katedralną lubelską i kolegiatę zamajską. Kapitułę lubelską w roku bieżącym składają czterej palacy: (ks. Dymowski, ks. Koziejowski, ks. Olszański i ks. Sobolewski), oraz 12 kanoników gremialnych. Kolegiatę zaś zamajską stanowią trzej palacy: (ks. Karnicki, ks. Skurzyński i ks. Trembiński), oraz trzej kanonicy.

Zarząd dyecezyi koncentruje się w konsystorzach lubelskim, w skład którego wchodzi: administrator dyecezyi ks. kanonik Jaczewski, jako prezydujący; sędzia surogat ks. Koglariski; regens kancelaryi ks. Opalski; dwóch sekretarzy i archiwista. Seminarjum lubelskie liczy 6 profesorów.

Rozpatrując się w tegorocznym katalogu dyecezyi lubelskiej, spotykamy wielki brak duchowieństwa. Wiele parafii, po 5000 i więcej liczące parafian, nie mają

wikaryuszów, obsługiwane zaś są przez wiekowych po większej części proboszczów, nie mających żadnej pomocy w pracy. Wiele też jest parafii, w których zupełnie nie ma księży, na jedenaście parafii znajduje się tylko trzech księży: w Białej, Sławatyczach i Tucznie. Kościoły zaś w parafiach: Huszczy, Kodniu, Lomazach, Malowej-Górze, Piszczacu, Horbowie, Rososy i Terespolu, pozbawione są zupełnie posługi religijnej.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Sprawy bułgarskie i serbskie. Mobilizacya armii bułgarskiej, będąca następstwem mobilizacyi armii serbskiej, postużyła za temat do artykułu wstępnego w ostatnim numerze „Nowego Wremia.“

Cóż to — zapytuje wzmiankowana gazeta — czy znów do wojny szykują się te bałkańskie koguciki, których stósunki po wojnie pozostały takimi, jakimi były przed wojną? A może monarchowie tych małych państw, czując się niezbyt silnie osadzonymi na swych dziecinnych tronach, gromadzą wojska w celach wewnętrznej polityki? Zapewne nie są to tylko chwiejność sytuacji na Wschodzie skłania króla Milana i księcia Aleksandra do uciekania się do usług milicyi. Pomimo całej niedokładności komunikowanych przez usłużnych korespondentów wiadomości z Serbii i Bułgarii, nie podobna nie dostrzedz tego faktu, że usposobienie wrogie polityce rządowej w obu państwach wzrasta coraz bardziej w miejscowej ludności. W Wiedniu otrzymano wiadomości o jakichś zaburzeniach w Bułgarii; wiadomości te nie zostały jeszcze urzędowo potwierdzone, ale są bardzo prawdopodobne. Antyksiążęca agitacya usilnie pracuje w Bułgarii i szepca tam już po cichu, że prawdopodobnie książę battenberski nie długo utrzyma się na tronie. Możliwość takiego rozwiązania bułgarskiego przesilenia wysuwa na pierwszy plan kwestyę: co stanie się z młodzieńciami państewkiem, rzuconym na pastwę kilku politycznym klikom? Po podaniu się do dymisy ministra sprawiedliwości Radosławowa — pisze „Nowoje Wremia“ — obóz przeciwników księcia wzmocił się ludźmi zarówno śmiały, jak i energicznymi; partya ta, jeśli jej tylko uda się zrzucić księcia battenberskiego z tronu, doprowadzi kraj do zupełnej anarchii i prawdopodobnie wznieci powstanie w Macedonii. Ale tu właśnie jest węzeł gordyjski całej kwestyi bałkańskiej, gdyż właśnie z powodu Macedonii Serbowie drą się z Bułgarami, a Austria i z jedyni i z drugimi. Rocznicą „suchej rewolucyi“ może nas postawić oko w oko z taką zawieruchą na półwyspie bałkańskim, że dalsza obrona status quo berlińskiego traktatu i czasowego ustroju na Wschodzie samymi tylko notami dyplomatycznymi byłaby próżną stratą czasu. Nowe komplikacje tęp są pewniejsze, że w Anglii nastają dni rządu torysów, których polityka działa w tęp przy-

przypuszczeniu, że Rosya i Austria muszą być wciągnięte do wojny, gdy sprawy bałkańskie bardzo się poplączą, a agenci torysowskiego ministra płatać je będą zawzięcie, nie żałując ani pracy, ani pieniędzy. Przeszłoroczny przewrót filipowski był pierwszą próbą, trzeba teraz oczekiwać drugiej próby, trzeba być na pogotowiu do działania. Szukanie zaczepki ze strony Anglii już daje się spostrzec w czepianiu się to Batumi, to kwestyi bułgarskiej. Jak przed dziesięcioma laty, tak i obecnie, Dardanele zaczynają kuścić Anglię.

Powyższy pesymizm ironiczny, w jakim przemawia „Nowoje Wremia“, nie potrzebuje komentarza. O tych usiłowaniach panslawistów rosyjskich piszemy dziś w Przeglądzie.

Z Białogrodu serbskiego nadszedł z dnia 29 maj następujący telegram: „Opryszki zamordowali należące do partyi postępowej naczelnika gminy Vasiljevica. Okoliczność, iż nie tknięto wcale znajdujących się przy nim pieniądze, zdaje się wskazywać, że morderstwo zostało popełnione z motywów politycznych.

Nisz, 29 lipca. Skupczy na wybrała przez akłamacyę komisye: prawodawcza, finansowa i petycyjna. Każda z tych komisji składa się z 7 członków stronnictwa rządowego i 2 z frakcyi opozycyjnej. — Rząd przedłożył następujący projekt ustaw: W sprawie przystąpienia Serbii do uchwał międzynarodowego kongresu telegraficznego; w sprawie zaciągnięcia pożyczki na obligacye dyrekecyi funduszów państwowych; dalej projekt o przedłużeniu układu z bankiem angielskim w sprawie monopolu solu; o redukcji urzędów publicznych i konwencyi dodatkową odnoszącą się do zapewnienia opieki przemysłowi krajowemu; projekt ustawy o przystąpieniu Serbii do konwencyi dla wymiany publikacyi dokumentów parlamentarnych; konwencyą pomiędzy Niemcami a Serbią w sprawie zapewnienia opieki medalom i markom ochronnym, oraz deklaracyę do tej konwencyi; projekt ustawy o urzędzeniu szkoły przygotowawczej i wyższego zakładu żeńskiego, wreszcie projekt ustawy o nowym podziale obwodów i powiatów krajowych.

NIEMCY.

* Berlin, 30 lipca. Wedle doniesienia „National Ztg.“, zamierza podobno pan Schlözer zrzec się tego roku zwykłego urlopu, aby kontynuować układy ze Stolicą świętą w sprawie ostatecznej rewizyi ustaw majowych. Byłoby bardzo pięknie, gdyby się ta wiadomość potwierdziła, a układy skończyły nie tylko szybko, ale i pomyślnie.

— We freibergskim proce-

Się socjalistycznym przeciwko deputowanemu do sejmku Vollmarowi, Beblowi i towarzyszącemu, oskarżonym o należenie do tajnego stowarzyszenia, ukończono już po trzydniowych rozprawach przesłuchanie oskarżonych i świadków. Prokurator wniosł o uznanie oskarżonych winnymi, obrońcy natomiast przemawiali za uwolnieniem od wszelkiej winy. Przed ukończeniem rozpraw zabrał jeszcze raz głos w imieniu oskarżonych deputowany Bebel, skarżył się na surowość i niejasność ustaw, przeznaczonych przeciw dla ludu, i na to, że prokurator zmierza we wszystkim jedynie do powiększenia winy, przeszedł następnie do chronologii procesu i wywodził, że berlińska policja polityczna, która teraz awansowała już na policję państwa, niewątpliwie musiałaby wiedzieć coś o jakimś stowarzyszeniu. Ogłoszenie wyroku odroczone aż do 4 sierpnia, — treści jego trudno się dzisiaj domyślić. Chociaż postępowanie dowodowe w najważniejszej części odnosiło się do rzeczy znanych już od dawna, nie brakło w niem jednak zajmujących szczegółów, mianowicie co się tyczy osobistej zachowania się poszczególnych oskarżonych. Tak n. p. oświadczył Bebel i Vollmar bez ogródki, że życzą sobie jak najdalszego rozpowszechnienia „Socjalnego demokracji.“ Auer ograniczył to życzenie o tyle, że pragnąłby dla tego pisma lepszej redakcji. Dietz i inni oskarżeni oświadczyli, że im ta kwestya zupełnie obojętna. Viereck i Heinzel odmówili odpowiedzi na odnośne zapytanie prezesa sądu.

Do „Magdeburger Ztg.“ donoszą z prowincji nadreńskiej, że w tamtejszych kołach protestanckich rozwinięto bardzo ożywioną agitacyą za wnioskiem Hammersteina. Dowodzi tego pomiędzy innymi fakt, że na dniu 21 b. m. dwóm synodom powiatowym, z których jeden obradował na południu prowincji, w Kirchberg pod Simmern, drugi na północy w Duisburgu, przedłożono wnioski żądające oświadczenia się synodów w myśl deputowanego Hammersteina, wnioski zupełnie jednego i tego samego brzmienia. Co do synodu duisburskiego donoszą, że konsystorz prowincji nadreńskiej w piśmie, przesłanem na ręce superintendenta, oświadczył, iż synod nie jest kompetentnym do obrad nad wspomnianym wnioskiem; można więc przyjąć, że takie samo pismo otrzymał także synod obradujący w Kirchbergu. Obydwa synody nie zgodziły się na zaprzetywanie konsystorza, lecz oświadczyły, że obrad nad wnioskami; tylko jednak synod kirchberski przyjął wniosek, duisburski natomiast przekazał go komisyj z poleceniem, ażeby na przyszłorocznym synodzie zdano o nim referat, a tymczasem dano także presbyteriatom poszczególnych gmin sposobność wyrażenia swego przekonania w tej sprawie. Synod powiatowy w Kirchberg przybrał swoje uchwały we formę wniosku do prowincjonalnego synodu, domagając się od niego, ażeby wszelkiemi przysługującymi mu środkami starał się o uzyskanie dla kościoła krajowego uposażenia, odpowiadającego jego „prawom i potrzebom,“ oraz większej samodzielności. Co do ostatniej wymieniono następujące żądania: zwolnienie jeneralnego synodu w czteroletnich odstępach, zamiast co sześć lat, jak dotychczas, współdziałanie synodów i zarządów synodalnych przy obsadzaniu miejsc w wyższej radzie kościelnej, katedr teologicznych, miejsc jeneralnych superintendentów i nauczycieli religii przy wyższych zakładach naukowych, jako też duchownych urzędów przy konsystorzach; dalej żąda wniosek częścią „wymieniania nazwisk i uwzględniania wątpliwości,“ częścią „skutecznego prawa veto,“ częścią „prawa propozycyjnego.“ Nadto żądają wnioskodawcy „usunięcia przepisu, wedle którego uchwalone przez jeneralny synod ustawy kościelne jedynie za poprzednim placet ministeryalnym mogą być przedkładane do sankcjonowania królowi;“ domagają się natomiast „bezosędnego przedkładania tych ustaw najwyższej władzy i ogłaszania zatwierdzonych już, po kontrasygnowaniu ich przez ministra oświecenia i prezesa ewangelickiej wyższej rady kościelnej.“ Widocznie ani wnioskodawca, ani członkowie powiatowego synodu nie mieli zupełnej świadomości tego, co w tym zdaniu wypowiedzieli; żądają oni bowiem równocześnie usunięcia ministeryalnego placet i kontrasygnacji ministra oświecenia. Kontrasygnacja ministra zawiera w sobie jego placet, gdyż minister nie może podpisywać swego nazwiska, jeżeli nie zgadza się na treść ustawy kościelnej, lub jeżeli sądzi, że ustawa ta zagraża interesom państwa. Kontrasygnacja ministra kazałaby dalej wnosić, że ustawa jemu zostaje przedkładana, zanim przedłożona zostanie do sankcjonowania królowi; jeżeli bowiem minister ma wziąć za nią na siebie odpowiedzialność, to jego także rzeczą jest staranie o sankcyę. Protestancki kościół, którego interesów synod bronić pragnie, byłby, gdyby projekt synodu przeszedł rzeczywiście, jeszcze mniej samodzielnym, jak obecnie. Dzisiaj bada jedynie minister, czy ustawa kościelna nie naraża na szwank ustaw i interesów państwa — wedle projektu synodu zaś byłby on bezpośrednio odpowiedzialny za treść ustawy, i wtedy mogłoby się łatwo wydarzyć, że minister w razie odmiennego zapatrywania na sprawę odmówiłby kontrasygnacyi.

W tej samej sprawie wniosku Hammersteina wydał profesor uniwersytetu erlangenkiego, dr. Kahl, wydawca najnowszego wydania Prawa Kościelnego Richtera, broszurę p. t. „Różnica katolickiego i protestanckiego poglądu na stosunek państwa do Kościoła“, opartą na wykładzie wypowiedzianym w Lipsku na luterańskiej konferencji pastoralnej. Dr. Kahl wypowiada w tym piśmie pomiędzy innymi co następuje: „Dla tego, że Kościół katolicki wskutek przypadkowych(!) konstelacji uzyskał chwilowe(!) rozszerzenie zakresu swego działania wobec państwa, nie ma jeszcze kościół protestancki najmniejszego powodu, aby ze swej strony miał żądać większej samodzielności.“ A dalej pisze ten sam „uczony“: „kościół protestancki wyparłby się historycznego, w całej jego istocie uzasadnionego stosunku do państwa, gdyby powody i sposobność do swych usiłowań autonomistycznych, a z niemi niepostrzeżenie i ich metody czerpał z rezultatów rzymskiej polityki kościelnej.“ „Nordd. Allg. Ztg.“, z której te cytaty i całą wiadomość wyjmujemy, zachwycona jest naturalnie głębokością sądu „znakomitego nauczyciela prawa kościelnego“, którego — zdaniem jej — nie wolno przeciw posądzać o obojętność dla prawdziwych interesów protestanckiego kościoła, — to też słowa jego poleca głębokiej rozprawie wszystkich zwolenników wniosku Hammersteina. Godzi się zwrócić uwagę na to, że „Nordd. Allg.“ ani słowem jednym nie protestuje przeciwko zdaniu erlangenkiego profesora, wedle którego dzisiejsze zwycięstwo Kościoła katolickiego wobec państwa jest tylko „przypadkowe“ i „chwilowe“. Warto o tym dobrze pamiętać!

ROSYA.

* Do „Pol. Corresp.“ piszą z Petersburga:

Prąd antysemitki w Rosyi nie tylko nie utracił ze swojej siły, lecz oświecił wzmaga się ciągle. Wprawdzie od r. 1882 nie zaszło żaden większy wybrzek przeciw żydom, albowiem władze rozwijają nadzwyczajną czujność, nie zmniejszają się jednakże bynajmniej rozdrażnienia, a jak dawniej, tak i obecnie uchodzą żydzi w oczach mas ludności za głównych sprawców złego ekonomicznego położenia, które daje się czuć w całym państwie, i które daje się czuć w całym państwie, i które daje się czuć w całym państwie. Również w kołach rządowych nie jest korzystnym usposobienie dla Izraelitów, jak to pokazuje się z kilku zarządzeń wydanych ostatnimi czasami. I tak ogłoszono niedawno rozporządzenie obostrzające przepisy o powoływaniu żydów na plac aserentów, przyczem wyraźnie powiedziano, iż obostrzenie takie wydaje się koniecznym ze względu na systematyczne uchylanie się popisywanych Izraelitów od służby wojskowej z widoczną krzywdą chrześcijan. Godnym uwagi jest również rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości o ograniczeniu przyjmowania żydów do zajęć kancelaryjnych w biurach sędziów śledczych.

— Do tejże „Pol. Corresp.“ piszą dalej:

W księżce Mikołaj Konstantynowicz (syn w. księcia Konstantego), który za rozkazem cara przebywa od lat kilku na wygnaniu w Azji środkowej — pozyskał sobie pomiędzy tamtejszą ludnością wielką popularność, z jego bowiem inicjatywy i za jego staraniem przedsięwzięto dla zaradzenia dotkliwemu brakowi wody wielkie prace, pomiędzy którymi najwazniejszą jest założenie kanału z Aryku w Turkestanie. Niedawno przybyła do w. księcia deputacja Kirgizów i w dowód wdzięczności wręczyła mu w wspaniałej oprawie poemat w turecko-tatarskim języku, ułożony przez jednego z piewów kirgizskich.

FRANCYA.

* W paryskiej radzie miejskiej złożył członek jej, Montell, na ostatniem posiedzeniu sprawozdanie o budżetach probostw paryskich, których jest 33, a zarazem na tej relacji oparty wniosek, ażeby miasto odebrało wszystkie te zabudowania, które są własnością gminy i przedstawiają wartość około 800,000 franków. Wniosek proponuje dalej, ażeby miasto przeznaczyło na wynajęcie mieszkań dla proboszczów sumę roczną 99,000 franków, czyli rocznie 3000 dla każdego proboszcza, na czemby, według wniosku, oszczędził zadłużony budżet miejski około 340,000 franków. Przewidują, że wniosek ten będzie przyjęty, gdyż nie sprzeciwiał się konkordatowi (?). Rada miejska Paryża chce jednak, ażeby przeobrażenia nastąpiło nie na podstawie rozporządzenia, ale na mocy ustawy, dla tego wniosek ten ma być przedmiotem obrad także w Izbie poselskiej na przyszłej sesji. Municypalna rada paryska nastraja sobie nieładną apetyt na własność Kościoła.

Z podróży.

Września, 30 lipca.

Kiedy w r. 1877 wśród niedzielnego nabożeństwa grom uderzył w nasz kościół wrzesiński i znaczne w nim poczynił spustoszenia, już wówczas tak czcigodni nasi duszpasterze, ks. dr. Stableski i ks. Janas, jako też czcigodny patron p. hr. Poniński powzięli zamiar odnowienia tej starłej świątyni, która za czasów lepszej przeszłości była ozdobą naszej okolicy, z czasem zaś przez wojny i różne przebudowania zszepcona i przez ząb czasu znacznie nadwreżona została. Przez

dłuższy czas niezmordowany w pracy parafialnej ks. Janas zbierał składki i ofiary (na koleżdzie) — a msgr. Stableski ze znanym i cenionym w mieście naszym budowniczym, p. Stelmachowskim, obmyślił plan przeprowadzenia restauracyi kościoła, przejrany i uzupełniony następnie przez p. Gorgolewskiego z Berlina. W roku zeszłym w miesiącu lipcu przystąpiono wreszcie do gruntownej naprawy, która obecnie znajduje się na ukończeniu i prawdziwą chlubę przynosi tym wszystkim, którzy około jej przeprowadzenia pracowali lub nie szczędzili grosza na przeprowadzenie tego dzieła.

Najprzód zrównano ściany nierówne, powyginałe i pokrzywione, — w miejsce pełnej wybojów posadzki ceglanej, dano piękne flisy szwajcarskie, które wiele do ozdoby kościoła się przyczyniają. Po odnowieniu wielkiego ołtarza umieszczono po obu jego stronach dwa prześliczne okna, wykonane u Seilera w Wrocławiu, a przedstawiające ex parte Evangelii Chrystusa Pana, ex parte Epistolae wizerunek Najśw. Panny „Gwiazdy morza“ — dar czcigodnej kolatorki JW. hr. Ponińskiej, która zawsze kościół nasz szczególnie otaczała troskliwością i opieką. Dalej podwójnym szeregiem środkowej i zewnętrznych naw ciągnęła się okna z białego szkła, po bokach i w środku kolorowymi zdobnie wyłogami i rzucające jasne, ale niezbyt jaskrawe światło na dekoracye głównej nawy. Około okien wzniosła się gustownie wykonane flarky i kapitele, spodem wije gzyms wzorzysty, pod nim z obu stron w środku świątyni Patronowie święci: Wojciech, Florian, Jądwig i Kazimierz król węg. W bocznym nawach wzniosła się ołtarze Najśw. Serca Jezusowego, Pana Jezusa, gustownie odnowione i ozdobione (marmoryzowane) przez p. Piotrowskiego z Poznania, ołtarz przy Chrzcielnicy zupełnie nowy z grupą przedstawiającą chrzest Pana Jezusa w Jordanie, i dwa dawniejsze ołtarze.

W środkowej nawie umieszczono kilka dzieł nowych ławek wykonanych według wzoru p. Stelmachowskiego, a przedstawiających się bardzo poważnie i okazale; bliżej wielkiego ołtarza uderzają oko widza skromnie ale gustownie ozdobione stalle z podwójnym rzędem siedzeń. Najgłośniejszą atoli ozdobą Kościoła będą dekoracyjne obrazy wykonane według wzorów Gustawa Dorégo, a przedstawiające 20 scen z życia Pana Jezusa, jak np.: „Narodzenie,“ „Nauczanie w kościele,“ „Chrzest Pana Jezusa,“ „Pan Jezus nauczający rzeszę,“ „Ostatnia wieczerza“ itd. Obrazy te już w większej połowie skończone wykonuje znany czytelnikom „Kuryera“ artysta, rodak nasz p. Lewicki z Pelpina, który przez 9 lat pracował w Rzymie pod okiem znakomitych mistrzów, a tak w Prusach Zachodnich jako też w Wielkopolsce niejednym utworem swego pędzla Kościół nasz ozdobi. W roku zeszłym wykonał prześliczny obraz świętego Cyryla i Metodego, malowany na jedwabiu i zawieszony go do Wielehradu w imieniu nadbaltyckiej siostrzycy naszej, Prus Zachodnich.

Oprócz tego na 6 niższych polach wykona p. Lewicki sceny z dziejów i życia świętych Patronów wrzesińskiego kościoła, mianowicie z życia św. Stanisława Biskupa. Tak tedy kościół nasz przedstawi się za kilka tygodni w całym blasku a już dzisiaj ściera do siebie wielu ciekawych mieszkańców okolicy, którzy ze zdumieniem przypatrują się tej nowej ozdobie. I ja korzystając z uprzejmości szanownego ks. Janasa, którego niestety Września ma utracić, obejrzałem sobie kościół wrzesiński, który opuszczałem z tym życzeniem, aby to znakomite odnowienie znalazło jak najwięcej naśladowców w naszej diecezji. Gorliwością i pilnością wiele zrobić można, — jak to pokazał księża wrzesiński — lud chętnie daje ofiary na upiększenie domu Bożego, — wyrobnicy znośli po kilka i kilkanaście marek, jak mnie zapewniono we Wrześni, mienniejsi nie skąpili grosza, a rodzina Ponińskich hojnymi ofiarami umożliwiła to dzieło, kosztujące około 25,000 marek.

Echa z wód.

Goerbersdorf, 27 lipca.

Z pomiędzy wszystkich nieszczęść, jakie człowieka w życiu ziemskim spotkać może, żadne pewnie nie jest straszniejszą, jak świadomość, że człowiek nosi w sobie zaródki nieuleczalnej, śmiertelnej choroby. Od najdawniejszych bowiem czasów twierdzono i wierzą, że choroby płucowe, czyli t. zw. suchoty, nie są do uleczenia, a dotknięte nimi ofiary na konieczne wskazywano wymarcie. Dopiero w r. 1853 młody naówczas doktor Herrmann Brehmer, w dysertacji swęj akademickiej śmiało postawił twierdzenie, że choroby płucowe są do wyleczenia. Pomimo niedowierzania a nawet lekceważenia nowej teorii ze strony tak zwanych „powag lekarskich,“ młody lekarz pracował pilnie dalej w wytkniętym kierunku, a kiedy w r. 1857 wydał większe naukowe dzieło p. t. „Chroniczne suchoty, ich przyczyna i sposób leczenia,“ nie zabrakło i takich, którzy epitetami jak „szarlatan“ itp. obrzucali młodego uczonego. Nie zrażało to bynajmniej męża, który śmiało zwał załapał się na przesyłanie i obojętnie znosił dotkliwe pokiski, zagrzewany przekonaniem, że oddaje cierpiącej ludzkości nie-

slychane i niczem nieopłacone przysługi. Teora dr. Brehmera polega głównie na tem, że chorób pierwsowych nie należy leczyć u hałaśliwych wód mineralnych, gdzie życie kąpielowe nakłada na chorego pewien przyrmys, lecz w zamkniętym zakładzie w wolnej od suchót strefie górskiej.

Do skromnego naówczas zakładu pierwszy dr. Flügel, tajny radca zdrowia z Hanoweru, przysłał swoich pacjentów, a po świętynych odniesionych rezultatach ustały szysderstwa, a kiedy sławny na cały świat uczonego naturalista Aleksander Humboldt dnia 26 czerwca 1857 zwiedzał zakład dr. Brehmera i korzystne zdanie swoje o nim w osobnym wypowiedział piśmie, zakład nie tylko w całej Europie, ale i daleko po za jej granicami zasłynął. Tyle chociaż tylko co do historii powstania sanatorium dr. Brehmera.

Wyjechawszy z Poznania rannym pociągiem wrocławskim, stanęliśmy w pruskim Frydlandzie w samo południe a po półgodzinnej przejażdżce uroczą górską okolicą, stanęliśmy w czasie obiadu w Goerbersdorfie. Dzień przybycia pozostawiają choremu do wypoczynku, dopiero na drugi dzień proszą odzwierzy na posłuchanie do dr. B. Poważne oblicze i uderzające podobieństwo do naszego Kraszewskiego od razu chorego chwytła za serce i pociąga do uczonego lekarza. Po ściśle bardzo zabudaniu przetrzała tenże sposób leczenia i lekarza asystenta, który pod jego nadzorem kieruje kuracyą.

Pomiędzy lekarzami asystentami jest też i ziomek nasz dr. Teofil Stachewicz.

Znakomity lekarz i miły nad wyraz w obęjskim człowiek jest prawdziwą Opatrznością dla leczących się w Goerbersdorfie Polaków. Za szcuple rany jednego listu, aby dać czytelnikom jakiegokolwiek wyobrażenie o urządzeniu zakładu dr. Brehmera — uczynię to później — dzisiaj tylko ogólnie dziele się spostrzeżeniami.

Zakład jest zamkniętym pensjonatem i każdy chory do przepisanej regulaminem porządku domowego zastosować się musi. Pieć razy dziennie schodzą się pacjenci do wspólnego stołu, tylko obłożnie chorzy jedzą w swoich mieszkanach. Jedzenie jest bardzo treściwe i obfite, a stółunkowo wcale nie drogie. Do każdego jedzenia podają mleko w przepisanej przez lekarza ilości. Z zakładem połączona jest czytelnia, w której włożono bardzo wiele pism europejskich. Z polskich widzieliśmy „Dziennik Poznański,“ „Gazetę Narodową“ i „Kłosy.“ Biblioteka zakładu obejmuje przeszło 3000 dzieł w najrozmaitszych językach. Dział polski obejmuje przeszło 100 dzieł w 315 tomach, przeważnie plody nowszej literatury.

Z trzech działów kraju naszego najslabiej Księstwo reprezentowane. Gości z po za granic Prus traktują policyjnie tak samo, jak wszystkich innych poddanych niemieckiego państwa. Zakład i zimną dla chorych otwartą, a dla mniej zamożnych robi dr. Brehmer nadal sięgającą ustępstwa, dla tego sumiennie przestrzegam tych wszystkich rodaków, którzy do Goerbersdorfu na kuracyą udać się muszą, aby się nie dali złudzić ofertami powstałych tutaj w ostatnich czasach bądź w chęci współzawodniczenia bądź z pseudo-humanitarnych pobudek, zakładów.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, sobota 31 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Adwokat Littauer w Poznaniu mianowany został notariuszem w obwodzie sądu nadziemiańskiego w Poznaniu z siedzibą w Poznaniu.

* **Dzisiejszy „Staatsanzeiger“** zawiera w uzupełnieniu wczorajszego doniesienia o składzie komisji jeszcze następujące ogłoszenie:

Na sprawozdanie ministerstwa stanu z dnia 20 lipca r. b. postanawia szanownie do § 3 rozporządzenia z dnia 21 czerwca 1886 o komisji dla niemieckiego osadnictwa w prowincjach prusko-zachodniej i poznańskiej (Zb. pr. str. 159), że komisya osadnicza dla Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego ma siedzibę w mieście Poznaniu.

Rozkaz ten ma być ogłoszony w Zbiorze praw.

Kapiele Gastein, dnia 26 lipca 1886.

Wilhelm.

Bismarck, Puttkamer, Lucius, zarazem za ministra robót publicznych, Gossler.

Do ministerstwa stanu.

* **Walne zebranie Towarzystwa Piusa** odbyło się w piątek, dnia 30 lipca o godzinie 3 po południu w mieszkaniu wiceprezesa towarzystwa, ks. proboszcza Zientkiewicza. Zebranie zajął sekretarz towarzystwa, ks. prof. Dziedziński, podając przyczyny, dla których zarząd od ostatniego walnego zebrania, odbytego dnia 8 marca 1881 r., żadnego nie zwołał zebrania. Po wybraniu na przewodniczącego ks. proboszcza Chybickiego ze Stęszewa, a ks. proboszcza Niezielnickiego z Konarzewa na sekretarza, złożył ksiądz prof. Dziedziński sprawozdanie z czynności z dochodów i rozchodów towarzystwa. Ze sprawozdania tego okazuje się, że od czasu założenia towarzystwa tego, które podjęło się pośrednictwa pomiędzy publicznością a potrzebującymi pomocy kapłanami, t. j. od lutego 1878 r. zebrano 41,168 marek. Wsparcie pobierali pozabawieni utrzymania księza obu archidiecezyj po 100, 150, 200 i 300 marek kwartalnie. Po udzieleniu deszaryż skarbinkowi towarzystwa, ks. proboszczowi Pędzińskiemu i wyrażeniu mu podziękowania za gorliwość i staranie prowadzenie rachunków, postanowiono rozwiązać towarzystwo jako nie mające już w

obecnych stosunkach celu istnienia, a pozostały w kasie rewanent w ilości 794 marek 25 fen. rozdzielił pomiędzy potrzebujących wsparcia kapłanów.

* **W sprawie chorągwi cechu piekarskiego** nadesłał nam cechmistrz tegoż cechu, pan J. Hanke, dość obszerny skrypt (blisko 3 strony arkuszone), który nazywa „sprostowanie,“ żądając zarazem na mocy § 11 ustawy prasowej jego umieszczenia. Pismo to jest raczej polemiką, aniżeli sprostowaniem, a ponieważ przytoczony przez p. Hanke § 11 mówi tylko o faktycznych sprostowaniach, które redakcyje umieścić winny, przeto pisma p. Hankego w tej formie zamieścić nie możemy.

* **Na wydalonych.** Resztę składek w ilości 351,22 marek odesłaliśmy do Banku włoskiego.

* **Towarzystwo Rzemieślników Polskich** odbędzie swe zwyczajne zebranie w poniedziałek dnia 2 sierpnia o godzinie 8 wieczorem punktualnie w lokalu p. Knolla (Stary Rynek). Dla ważnych spraw o jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

* **W przysłał niedzielę** dnia 8 sierpnia zarząd Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu zabawę latową w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Bliższe szczegóły podadzą inseraty i plakaty.

* **W Konarzewie** odbędzie się jutro w niedzielę dnia 1 sierpnia o godzinie 4 1/2 po południu zebranie Kółka rolniczego na parafie konarzewskiej i skórzewskiej.

* **Towarzystwo „Stella“** urządza jutro w niedzielę dnia 1 sierpnia r. b. wycieczkę do Budzyna pod Mosiną. Wyjazd z Poznania o godzinie 10 minut 30 przed południem pociągiem wrocławskim. Panowie nieczłonkowie placą 50 fen. wstępnego. Zarząd.

* **Zwracamy uwagę** Szanownych Czytelników na zamieszczone dzisiaj ogłoszenie p. Antoniego Karlewicza, który swą znacznie powiększoną pracownią tapicerską przeniósł z ulicy św. Marcina do domu pana Feckerta, narożnika ulicy Młyńskiej i Berlińskiej.

* **W środę** wieczorem uderzył grom w komin domu przy Piekarach nr. 13 i uszkodził go oraz dach domu.

* **Jerzyce.** Na dniu 4 lipca r. b. zawiązało się tutaj Towarzystwo Przemysłowców, na wzór innych Towarzystw Przemysłowych istniejących po całej prowincji. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 2 sierpnia o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Wendlanda. Wszystkich Obywateli Jerzyce, którzyby do tego Towarzystwa przystąpić chcieli, uprasza się niniejszemu, aby na posiedzeniu tym jak najliczniej się stawili. Wszystkie polskie Towarzystwa jak i Szanowną Publiczność uprasza się niniejszemu, ażeby Towarzystwo to wesprzeć chcieli przez nadesłanie zbitych a pożytecznych książek, lub też odczytów mianych w Swych Towarzystwach, na ręce p. Stanisława Chmielewskiego, Jerzyce nr. 126.

* **Września.** Rodak nasz, p. Julian Niejacki, otworzył tu skład porcelany, szkła, lamp i sprzętów kuchennych połączony z warsztatem blachnierskim i szklarnią. Jest to jedyne tego rodzaju polskie przedsiębiorstwo we Wrześni, nie wątpliwie więc, że mu Rodacy nie odmówią życzliwego poparcia.

* **Żnin.** Niemiecki bank hipoteczny „Meiningen“ powierzył agencję na powiat szubiński panu K. Stark w Żninie.

* **W Mogilnie** potrzeba bardzo jest osoby, która by urządziła krawiecczynę damską i zarazem uczyła młode panienki szycia.

* **Szamotuły.** Na targach remontowych w powiecie szamotułskim zakupiono ogółem 32 konie z 83 przprowadzonych.

* **Wschowa.** Landrat powiatu wschowskiego Günther otrzymał od 1 sierpnia na 2 tygodnie urlop, podczas którego zastępować go będzie sekretarz powiatowy Mählich.

* **Łobżenica.** W nocy z 26 na 27 uderzył piorun w owczarnię dominialną w Ratajach i zabił 6 skopów.

* **Mrocza.** Z dniem 1 października upływa peryod urzędowania teraźniejszego burmistrza. Niebawem zostanie rozpisany konkurs na tę posadę.

* **Bydgoszcz.** Wicę Pawłowko nabył na subhastę byłej właściciel Berndt za cenę 69,000 marek.

* **Bydgoszcz.** Jak „Danziger Ztg.“ donosi, otrzymał w tych dniach sekretarz dyrekcji ruchu kolejowego, noszący nazwisko polskie, lecz będący Niemcem, dekret, przenoszący go nagle od 1 września do Szczecina.

* **Liczba** szkolnych kas oszczędności w obwodzie rejencyi poznańskiej wynosiła w marcu r. b. 39, to 18 po miastach i 21 po wsiach. Liczba uczniów tych szkół wynosiła 7606, i to 5751 w szkołach miejskich, a 1855 w szkołach wiejskich. Liczba uczniów składających oszczędności wynosiła 2018, i to 1769 w szkołach miejskich a 249 w szkołach wiejskich. Suma oszczędności wynosiła 16,720 marek 33 fen., z czego przypada 14,876 m. 87 fen. na szkoły miejskie a 1843 marek 46 fen. na szkoły wiejskie.

* **Wrocław.** Pertraktacye z rektorem co do założenia jakiegokolwiek towarzystwa akademickiego polskiego w miejsce zniesionych żadnego nie odniosły skutku. Wystąpił tym celu deputacyi oświadczył rektor wręcz, że w sprawie tej mieszać się nie może. — Udano się więc z odnośną petycją do ministra.

* **Rodaków** naszych we Francyi uprasza o bliższe szczegóły o panu Lipińskim, który w roku zeszłym szukał sukcesorów.

* **Kraszewski** miał dnia 24 b. m. opuścić Schinznach i zjechać się podobno w Raperswilu z senatorem Correntim, pierwszym sekretarzem króla włoskiego i wielkim kanclerzem orderów państwa. Pobyt u wód szwajcarskich zamiast polepszyć, pogorszył stan zdrowia naszego pisarza, który mógł być zna-

W obec wystąpienia ks. Bismarka poleca się książkę:
„Nasze stosunki“
 społeczno-polityczne
 naszkicował z życia
 Dr. Seweryn Robiński.
 (Str. 216 i XII.)
Księgarnia Stuhra
 w Berlinie. (259)

K. Plotrowski,
 rewizor ksiąg gospodarczych,
 Poznań, Wrocławska ul. 19, III p.
 poleca się do rewidowania i zakła-
 dania ksiąg gospodarczych i kupie-
 ckich jako i do wykazania **rze-
 czywistych zysków.** Upra-
 szam o łaskawe wezwanie oferty, aby
 mógł zadosyć uczynić wszystkim
 zamówieniom. (2330)

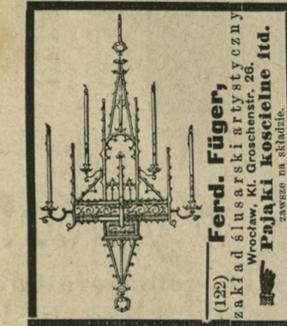
Lustracje
 i (140)
radę rolnicze.
 Aby najtańszym kosztem osią-
 gnąć **największe różnice dochodu**
 i zyski udziela rad, zaprowadza lub
 poprawia urządzenia gospodarstwa,
 odpowiednio do każdej miejscowości
 castosowane, **agronom** doświadczony
 długoletnią praktyką w rozma-
 itych okolicach i krajach. O warun-
 kach dowiedzieć się można listownie,
 adresując pod literami J. N. w Po-
 znaniu w cukierni p. Sobeskiego.

Szczotki,
 do włosów, do zębów, do paznokci
 oraz szczotki do **frotowania,**
zamiatania i szorowania, do dy-
 wanów, ubrania, butów, do **koni**
 i bydła, grzebienie, oraz różne grze-
 bienie w jak najlepszym gatunku,
 po cenach umiarkowanych sprzedaje
ED. KARGE,
 Nowa ulica (Bazar).
 Zamówienia z prowincji uskutecz-
 nia się bezwzględnie. (2338)

Dr. Sprangera (158)
krople żołądkowe
 pomagają natychmiast na migreny,
 kurez żołądkowy, mdłości, bóle
 głowy, zażegmienie, kwasy żo-
 łądkowe, wzdęcie, zawrót głowy,
 kolki, skrofoty itd. Znakomite na
 hemoroidy i trwady brzuch. Spraw-
 iają szybko i bez bólesci **stolec**
 przywracając apetyt. Nabyć mo-
 żna w aptekach w Odolanowie i w
 Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

PANIE
 chcące pewien czas spędzić pod opieką
 akuszerki znajdują wygodne i bezpie-
 czne schronienie u
R. Wolniakowej,
 ul. Nowa 11.

Planina tanio za got. lub na raty.
 Fabryka WEIDENSLAUFER, Berlin NW.



Panie potrzebujące pomocy
 i rady w różnych cier-
 pieniach kobiecych oraz przyjęcia
 na czas pewien w domu spokojnym,
 znajdują takowe u akuszerki **Selmy**
Dittmann, we Wrocławiu, przy ul.
 Fryderykowskiej nr. 26. I piętro.
 (121)

CRÈME
 Radzcy dr. Mateckiego
 radykalny środek
na piegi
 polecają (2203)
Jasiński i Ołyński
 Drogerya,
 Poznań, Św. Marcin nr. 62.
 Słoik 3 marki.

Niezawodny rezultat!
 Kto chce dobrą świe sprzedać,
 lub kto chce dobrą kupić,
 ten musi się tylko z załatwieniem zająć do
Ajenta dobr. LICHTA w Poznaniu
 Szybka sumienna i dyskretna usługa
 dla sprzedających i kupujących.

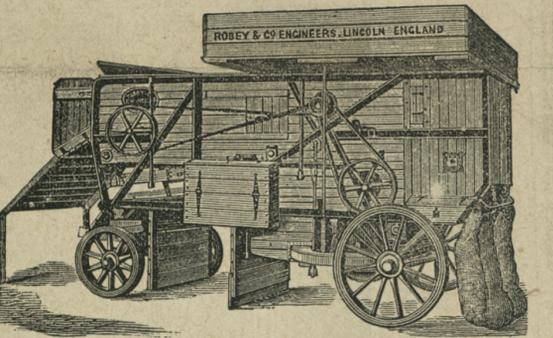
Sprzedajacym z drugiej ręki odpowiedni rabat.

Fabryka
wyrobów stolarskich budowlanych i mebli
 z pomocą maszyn pędzonych silnią parową
 w Poznaniu, przy ulicy W. Garbary nr. 49
 wykonuje wszelkie roboty stolarskie w zakresie budowli wchodzące, również schody i posadzki.
Roboty kościelne jako to: ołtarze, ambony, ławki i t. d.
Wyroby tokarskie i rzeźbiarskie.
Meble wszelkiego rodzaju wedle najnowszych żurnali.
 Kosztorysy i rysunki na żądanie w jak najkrótszym czasie.
 Szanownej Publiczności polecam również mój w temże samem miejscu znajdujący się
SKŁAD MEBLI,
luster, marmurów i robót wyściełanych
 zaopatrzonej w jak największy wybór towarów. (263)
 Całkowite garnitury na pokoje sypialne, jadalne, mieszkalne, salony, buduary, pokoje gościnne i t. d.
 w różnych stylach po cenach fabrycznych.
 Za rzetelną trwałą robotę i wyborowy materiał daję wszelkie poręczenie.
 Meble wyściełane i wszelkie i dekoracje wykonuję we własnych warsztatach tapicerskich.
 Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na to, że wszelkie meble na składzie u mnie będące, wyrabiam
 we własnej fabryce w skutek polecieć je mogę po cenach daleko przystępniejszych od innych składów, sprze-
 dających takowe dopiero z drugiej ręki.

J. ZEYLAND.

Pasy do lokomobil bez końca.
Plachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża.
Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały
łuszcz. (273)
**Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przy-
 bory dla gorzelni i cukrowni**
 poleca po cenach umiarkowanych
fabryka pasów
Z. Mazurkiewicz.
 Poznań, Berlińska ul. 5.

SPECYALNOŚĆ:
Kompletne angielskie parowe maszyny do młocenia,
młocarnie z patentowanymi ramami żelaznymi



ROBEY & CO ENGINEERS, LINCOLN, ENGLAND
 budowane u
Robey i Sp.
 Reprezentant: Adolf Thiel w Bydgoszczy.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę
 uprzejmie, iż pracownią moją tapicerską i dekoratorską przeniós-
 łem ze Św. Marcina (267)
na ulicę Berlińską.
 Przy tej sposobności pozwalam sobie nadmienić, iż po-
 większyłem interes, otworzywszy
magazyn gotowych wyściełanych mebli,
 i polecam się łaskawym względem. Jak dotychczas, tak i nadal
 będę się starał wszystkim wymaganiom zadosyć uczynić.
Antoni Karlewicz,
 tapicer i dekorator.
 Róg Berlińskiej i Młyńskiej ul.
 w domu pana Fekerta.

Polecam się do zakładania
dzwonek elektrycznych
i telefonów
 po domach, hotelach i pałacach.
A. Vogt,
 ulica Wielka Rycerska nr. 11.

J. Hoepfner & Comp.,
 Wrocław, Ritterplatz nr. 2,
 poleca swój bogato zaopatrzony (1843)
Skład wszelkich sprzętów kościelnych
 z każdego metalu i w każdym stylu jako to: kielichy,
 cybory, monstrance, lichtarze ołtarzowe i pajaki,
 pacyfiakty, i t. d. Oprócz tego krucyfiks z cyny,
 drzewa jako i malowane na żel. blasze, **statuy mona-
 chijskie** w wielkim wyborze po cenach oryginalnych.
Reperacje starszych sprzętów używanych do nabo-
 żeństwa i **pozlócenia** wykonujemy starannie i tanio.

Do siewu!
 Inkarnatkę, rzep zwyczajny i kar-
 lowy, rzepik zimowy szwedzki, sporek,
 rzepę ścierniskową i t. p. poleca w pię-
 knym towarze po umiarkowanej cenie
Ludwik Kunkel,
 Poznań.
 (263)

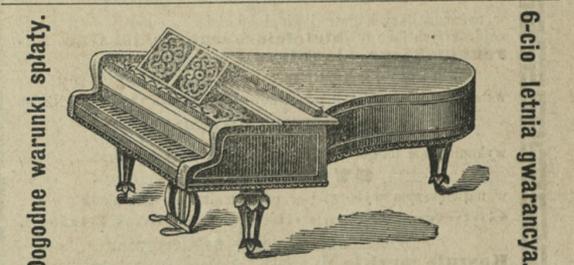
Wielka Rycerska ulica nr. 8.
 (347) **MAGAZYN**
MEBLI.
 Cenniki na życzenie gratis i franco.
 Kompletne urządzenia (antique et re-
 naissance) we wielkim i gustownym
 wyborze, jako też meble od najzdob-
 nniejszych do zupełnie pojedynczych,
 poleca po cenach nader umiarkowanych
A. Andruszewski.
 Wszelkie prace dekoracyjne, tapicer-
 skie i reperacyjne wykonywam ściśle
 według zamówienia, trwale i tanio.
 Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Nowości
 w materyach na paletoty i ubrania na porę
 wiosenną i latową z fabryk zagranicznych i
 krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca
K. Skoraczewski,
 krawiec.
 Stary Rynek nr. 8. I pięć.

Jasiński i Ołyński
 Drogerya
 Poznań, Św. Marcin 62
 poleca (158)
 Oliwy do machin,
 Smarowidło na osie,
 Tran szwedzki Bergen,
 Oliwa na patentowane Malaga,
 Dwusiarczyk wapna,
 Makuchy lniane i rzepiowe,
 Farby na posadzki szybko schnące z lakie-
 rem bursztynowym i spirytusowym,
 Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową
 i pszenną, modre, borax, świece steary-
 nowe i wszelkie artykuły w gospodar-
 stwie domowem niezbędne.

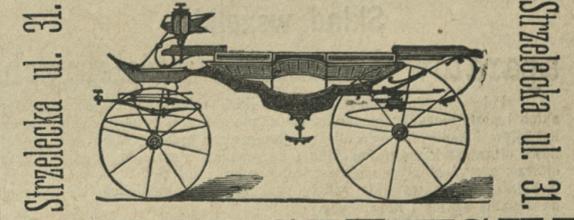
R. Leporowski
 Poznań, Podgórna ul. nr. 7.
 poleca swą (215)
fabrykę wyrobów z miedzi i mosiądzu
 do wykonywania wszelkich prac w zawód ten wchodzących,
 oraz swą
lejnarnią dzwonów i metali,
 która odlewa nowe i przelewa stare dzwony od największych
 do najmniejszych, dzwonki podwórzowe, kościelne harmonijne,
 panewki i wszelkie inne przedmioty spiżowe i z innych metali.

Z powodu korzystnego zakupna mogę po nader niżonych
 cenach sprzedawać porcelanę, fajanse krajowe i zagraniczne to-
 wary ze szkła a mianowicie:
 Talerze porcelanowe głębokie i mialkie począwszy od 8 m. za tuz.
 Filiżanki porcelanowe cała porcja począwszy od 4,50 za tuz.
 Filiżanki porcelanowe pół porcy począwszy od 3 m. za tuz.
 Serwisy do kawy dekorowane począwszy od 5 mr.
 Serwisy likierowe dekorowane począwszy od 3 mr.
 Kieliszki do wina. Szklanki, kieliszki do likieru ord. po 1 mr.
 tuzin. (2374)
 Dekorowane serwisy do umywalni począwszy od 5 mr.
 Nadto polecam lampy stołowe, wiszące, kuchenne po cenach
 o wiele niższych niż dotychczasowych i upraszam o łaskawe zlecenia.
Handel Porcelany i szkła
J. COHN
 85. Stary Rynek 85.



Dogodne warunki spłaty.
 G-cio letnia gwarancya.
Fortepiany, pianina, harmonia
 z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych**
 poleca we wielkim wyborze (1078)
W. Witajewski
 Poznań, św. Marcin 18.

Magazyn i fabryka mebli
 własnego wyrobu (2434)
W. Szkaradkiewicz.
 w Poznaniu, ul. Wilhelmowska Nr. 20,
 naprzeciw Hotelu Francuzkiego i ulicy Podgórnjej.
SPECYALNOŚĆ:
**kompletne urządzenia pokoi salo-
 nowych, sypialnych, jadalnych itd.**
 w najzodobniejszych, jako też i pojedynczym wykonaniu.
 Garnitury dekorowane w plusze, rypse, oraz
 i fantazyjne materye, w wielkim wyborze i najno-
 wszym stylu.
 Ceny umiarkowane.



Strzelecka ul. 31.
ANDRUSZEWSKI
 Fabryka pojazdów
 poleca swój bogato zaopatrzony skład pojazdów, jak karety,
 koczki, wolanty, planwagi na 2 i 4 osoby z gwarancją dwu-
 letnią po bardzo umiarkowanych cenach. (254)

M. SOBECKI
Fabryka wyrobów woskowych
Bielnik wosku
 Poznań, Szeroka ulica nr. 24
 poleca
Świece ołtarzowe z wosku białego i złotego,
Świece gromniczne,
Paschały z granami, (363)
Stozki, świeczki,
**Knotki Paryzkie do wiecznej lampy z por-
 celanowymi pływakami.**
 Świece wykonywamy się także za zamówieniem przy po-
 daniu długości i ciężkości.
 Wysyłki uskutecznią się odwrotnie.

We wielkim wyborze w najnowszych deseniach z fabryk francuzkich i niemieckich

Obicia i rolosy

poleca po tanich cenach handel materiałów piśmiennych, galanterijnych i alfenidy

ANTONIEGO ROSE w Poznaniu w Bazarze.

Próby obić zamiejscowym na żądanie franko.

(2089)

Kościełną bieliznę

od najtańszej do najwykwintniejszej, jako też pasy do alb poleca

S. HOFFMANN, Bazar.

(2561)

Północno-niemieckie Towarz. Zabezpieczeń w Hamburgu.

(Nord-Deutsche Versicherungs-Gesellschaft in Hamburg.)

Niżej podpisani polecają się do zawierania zabezpieczeń transportów morskich, rzecznych i lądowych po tanich premjach i pod nader wygodnymi warunkami (266)

Stenzel & Co., Tama nr. 2.

Niniejszem mam zaszczyt uniżenie donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem we Wrześni przy Rynku pod firmą:

J. NIEJACKI

Skład porcelany, szkła, lamp, sprzętów kuchennych i blaszanych

połączony

z warsztatem blachnierskim i szklarnią.

Polecając to moje jedyne w tutejszym mieście tego rodzaju przedsiębiorstwo polskie łaskawym względem Szanownej Publiczności, pozwalam sobie dodać uprzejmie, iż wszelkie w zakresie powyższej oznaczonego mego zakładu wchodzące zlecenia, specjalnie zaś: pokrywanie budynków cynkiem gładkim lub falistym, miedzią, żelazną blachą, cynkową i pokostowaną, łupkiem i t. p. wykonuje według najnowszego ulepszonego systemu pod gwarancją.

Z głębokim szacunkiem
Julian Niejacki.

Nowości

na porę wiosenną i letnią w kostymach, okryciach oraz wyroby wełniane i jedwabne polecamy po cenach nader umiarkowanych.

Sławski & Bogusławski

Poznań w Bazarze.

(2039)

F. Otmianowski, Poznań, Jezuitska ul. 1.



Specjalny skład sprzętów kuchennych i domowych.

Wielki wybór!

Zegarki złote i srebr. Remt., regulatory i zegary ściennie.



Wielki wybór!

Herofony, albumy, skrzynki grające melodie polskie.

Łańcuszki złote, srebrne, z imitacji i niklu.

Zegary stołowe paryżskie i budziciele.

(1187)

w najrozmaitszych kształtach i dekoracjach

Wielki wybór!

prawdziwych genew. zegarków złot. z fabr. Patek, Philippe & Co.

W. SZULC, zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze.

Cegłę szamotową, rury polewane na mosty i przepusty, dachówkę ślaską, rurki do drenowania, tekturę smołowcowaną własnej fabryki, cement, wapno, plecionkę trzcinową na sufity poleca

(210)

A. Krzyżanowski, Poznań.

BRZYTWY!

BRZYTWY!

prawdziwie angielskie pod gwarancją, paski do ostrzenia, wszelki stalowy towar jako to: noże stołowe, kuchenne, kucharskie, tasaki, nożyceki od najmniejszych do największych amerykańskich, nożyce ogrodowe, scyzoryki, od 30 fen. do 20 mkr., noże ogrodowe i t. d., jako też korkociągi, łyżki (nowosrebrne) stołowe, wazowe i do kawy, poleca jak najtaniej

ślifiernia ED. KARGE,

Nowa ulica (Bazar).

Ostrzenie brzytew i wszelkich ostrych narzędzi jako też i reperacja wykonywaną jak najakuratniej.

(2357)

Hotel de Rome, Wrocław, centrum miasta, przyjemne pokoje, wszystkie z widokiem na ulicę po 1,50, 2 i 2,50 m. Wygodne łóżka. Polska ścieśle rezełna usługa.

Karol Oczipka.

Szuka się

chłopców

na stół i stancya, stół dobry i tani, opieka ścisła nadto pomoc w naukach **Śty Marcina nr. 75, II p.**

Ogród Lamberta.

Jutro w niedzielę d. 1 sierpnia **Wielki Koncert wojskowy.**

Początek o godz. 6.

Wstęp 10 fen., dzieci 5 fen. **A. Thomas.**

Fabryka gotowej bielizny **A. z Pawłowskich Kaufmann**

w Poznaniu

plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord)

poleca swój nadzwyczaj bogato zaopatrzone

skład płótna

w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: bielefeldzkiego, iryjskiego, herrenhutskiego, śląskiego i t. d.

(356)

Największy wybór brylantyny w najrozmaitszych deseniach, stosownie na pościele i rzeczy negliżowe

KOMPLETNE WYPRAWY

wykonują się najgustowniej według najnowszych żurnali.

STOŁOWIENIA

w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.

Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.

Wielki skład rzeczy negliżowych.

Koszule męskie białe jako też kolorowe wykonuje się według kroju francuzkiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach.

Barchany, pliki, dymki, płótna na pościele, cwylichy, dreliszki, szrytyngi, szyfony, satyny i t. d.

Rzeczy trykotowe i fanelowe dla dam, panów i dzieci.

Hafty, tryminki i koronki niciane.

Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.

Kołdry atlasowe, kaźmirowe i wełn. atlas.

w rozmaitych kolorach.

Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor.

kołnierzyki i mankiety najnowszego fasonu.

Zamówienia zamieszowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Singera, lip skle słupekowe, cylindrowe itp. również

(1956)

Machiny

do wydzierania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacji.

Ceny bardzo przystępne, wa

runki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie

się najprzód u swego.



Zakład palenia fabban. Pracownia dla wszelkich wyrobów z włosów podług najnowszych żurnali. (2028)

Maison de Confiance

LEON KUCZYŃSKI

Poznań — Bazar

nader przystępnych cenach.

poleca po

Rękawiczki, kapelusze, krawaty,

koszule wierzchnie, trykoty,

derki podróżne, ruskie kalosze,

szelki, laski, parasole, grzebienie

i szczytki, chustki płaszcze kapielowe,

wszelkie artykuły toaletowe.

Wachlarze, kolie, bransoletki, broszki, spinki do krawat, torbki podróżne, neceserki, nożyki, nożyceki do paznokci, pudelka do pudru, Etni do cygar i papierosów, portmonetki, cygaronki, rosyjskie papierosy.

Wszelkie perfumerye z fabryki Violet'a, Pinaud'a, Atkinson'a, Lubin'a, Piess & Lubin'a, Fey'a, Rigada'a, dr. Evance, dr. Pièrea, Bénédictins, Gustawa Lohse, Haubigant Chardin.

Salony do fryzowania z amerykańskim urządzeniem do szamponowania.

Główny skład prawdziwych włoskich koral i biżuterii złotej i srebrnej.

(250 M. Miko ożedkowe 2,50 M. Prawdziwy regenerator przywracający siły w włosów naturalny kolor.)

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5.

(2544)

poleca swój dobrze zaopatrzone skład obrazów do chorągwi, chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i kierce latarniowe do procesji, krzyże i lichtarze, figury Pana Jezusa na krzyż, na Boże męki i cementarze, krzyże do szkół, obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie, blasze i cyprysie, dostawia także obrazy do ołtarzy artystycznie olejno na płótnie malowane po nader przystępnych cenach, restauruje wszelkie obrazy, rzeźby i pozłoty. Specjalność w oprawianiu obrazów.

Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie powiększony

(2251)

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: Monstrance, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. i pateny dla chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesji relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk, jestem przeto w możności takowe po tanięj oddawać cenę z poręczeniem za ich trwałość.

Wszelkie reperacje, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale po możliwie tanich cenach. Szanownym Dozorem kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabywanie lub odnawianie sprzętów na odplaty, rozkładając takowe na czas dłuższy.

J. Stark,

Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych

Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Restauracya Monopol

poleca

(272)

Ogród

dobrą kuchnią, piwa wyborne jako to: Kobyłpolskie, Pilzneńskie, Norymberskie i z Nowego Browaru.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.



J. SZPETKOWSKI

POZNAŃ

Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach; buduje nowe ołtarze tak murowane jako też drewniane; przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie. (Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach itd. wykonuje na żądanie szkice i kosztorysy.)

Poleca rozmaite wielkości figury św. Pańskich, i stacye drogi Krzyżowej z mozaikowej masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złoczone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowej na blasze i płótnie artystycznie malowane.

Wykonuje wszelkie przybory kościelne, jako to: chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, bursy, stuly, komże, alby itd.

Poleca również Monstrance, kielichy z patenami, puszki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesji, lampy wieczne, lichtarze kościelne, naczynia do Olejów św., trybularze i łódki do kadzidła, dzwonki harmonijne itd. po bardzo niskich cenach.

Sprzedając wszelkie sprzęty w znacznych ilościach wprost z pierwszorzędnych fabryk, jestem w możności oddawać takowe po tanięj cenie. Nadmieniam prztem, że ułatwiam nabywanie wszelkich aparatów kościelnych na odplaty nawet na czas dłuższy, gdyby stosunki nie pozwalały na razie większych robić wydatków.

Robota gustowna i trwała, ceny bardzo przystępne.

J. Szpetkowski dekorator kościołów,

Poznań, Berlińska ul. 2.

J. Białas,

POZNAŃ,

Chwaliszewo 74, I, obok apteki.

poleca swój bogato zaopatrzone skład zegarków kieszonek, nadto regulatorów, budzików i zegarów ściennych, — jako też wielki wybór złotych i srebrnych wyrobów. Także wiele różnych przedmiotów muzycznych. Dalej prawdziwie ratenowskie okulary, binokle, termometry itp. Oprócz tych wyżej podanych mam jeszcze inne przedmioty w zakresie wchodzących i takowe sprzedaje po nader niskich cenach. Wszelkie reperacje wykonuję, jak wiadomo, bardzo tania, prztem rzetelnie i pod gwarancją.

(2478)